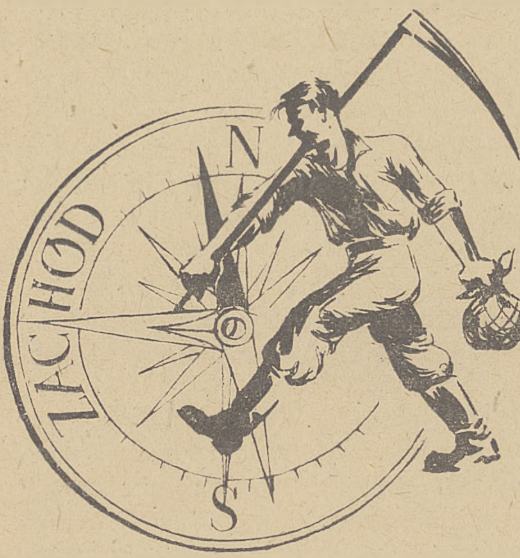
CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 2 LISTOPAD 1945 R. ROK I



Bronisław Wojciechowski

Użytkowanie gruntów w nowej Polsce

Przesunięcie Polski na zachód, będące wynikiem przyłączenia obszarów po Odrę i Nisę z jednej, a odstąpienia terenów na wschód od linii Curzona z drugiej strony, pociągnęło za sobą głębokie przemiany w strukturze gospodarczej naszego kraju. Istota tych przemian polega na zwiększeniu znaczenia przemysłu, który urasta obecnie w Polsce do roli czynnika równorzędnego z rolnictwem i, być może, wysunie się nawet na pierwszy plan. W zakresie rolnictwa zaszły również poważne zmiany: zmieniły się bowiem jego podstawy naturalne, zmienił się zarówno ogólny obszar, jak rozmieszczenie i jakość gruntów ornych, lasów, łąk itd.

Użytkowanie gruntów w Polsce, w starych i nowych granicach, przedstawia się następująco:

	Polska w granicach 1939 r.		1945 r.		Tereny „stare“		Tereny przyłączone na zachodzie	
	tys. ha	%	tys. ha	%	tys. ha	%	tys. ha	%
Obszar ogólny	38860	—	31680	—	21060	—	10620	—
Obszar objęty statystyką	38070	100,0	30760	100,0	20960	100,0	9800	100,0
w tym:								
ziemia orna	18560	48,8	16890	55,0	11960	57,0	4930	50,3
sady i ogrody	550	1,4	380	1,2	240	1,2	140	1,4
łąki	3800	10,0	2450	8,0	1570	7,5	880	9,0
pastwiska	2680	7,0	1730	5,6	1220	5,9	510	5,2
lasy	8620	22,6	6810	22,1	4070	19,4	2740	28,0
nieużytki	3860	10,2	2500	8,1	1900	9,0	600	6,1

Tablica powyższa oparta jest na danych sprzed wojny, które nie zawsze odpowiadają obecnemu stanowi rzeczy. I tak na przykład powierzchnia lasów wynosi według danych Min. Lasów 6 milionów hektarów. Wynika z tego, że około 800 tysięcy ha lasu zostało w Polsce zniszczone przez okupanta. W innych kategoriach gruntów zmiany są znacznie mniejsze, tak, że ogólnie biorąc, cyfry przedwojenne ilustrują z dostateczną dokładnością nasze możliwości w zakresie rolnictwa. Z cyfr tych widać, że zmniejszenie obszaru państwa, które wynosi

około 21 proc., nie pociągnęło za sobą równomiernego zmniejszenia poszczególnych rodzajów gruntów. Przyczyną tego są, oczywiście, różnice między odzyskanymi ziemiami zachodnimi, a utraconymi wschodnimi. Ziemie wschodnie odznaczały się wielkimi obszarami leśnymi, oraz znacznym rozprzestrzenieniem łąk i pastwisk. Szczególnie wiele było tam nieużytków, przy czym zaznaczyć wypada, że wartość użytkowa wielu lasów, pól i pastwisk była tam tak niska, że na zachodzie Polski uchodziłyby one niewątpliwie za nieużytki. Ogólnie biorąc, przesunięcie Polski na zachód pociągnęło za sobą zmniejszenie się powierzchni lasów i nieużytków, a stosunkowe powiększenie obszaru ornego.

Jeżeli chodzi o zużytkowanie ziem odzyskanych na zachodzie to w zasadzie jest ono zbliżone do stosunków panujących w centrum Polski. Wyższy jest tam jednak odsetek lasów, przy czym pamiętać należy, że lasy tamtejsze w przeciwieństwie do lasów, w Polsce, które zostały przez Niemców w dotkliwy sposób zdewastowane, znajdują się w doskonałym stanie. Wartość ich przewyższa obecnie o całe niebo wartość lasów Polski centralnej czy wschodniej. Ponieważ ponadto, przy ostatecznym ustaleniu granicy ze Związkiem Radzieckim, przypadła nam prawie cała puszcza Białowieska, to nasze możliwości w zakresie gospodarki leśnej przedstawiają się na przyszłość zupełnie dobrze. Czeka nas jednak jeszcze ogromne zadanie naprawienia skutków rabunkowej gospodarki leśnej okupanta.

Ziemia orna zajmuje obecnie w Polsce 55 proc. ogólnego obszaru. Pod tym względem stoi Polska na trzecim miejscu na świecie, po Danii (62 proc.) i Węgrzech (60 proc.). Na ziemiach zachodnich zajmują grunta orne około 50 proc., a więc nieco mniej niż w reszcie Polski. Mimo tego nabytek jest tu bardzo znaczny — prawie 5 milionów ha. Jakość tych gruntów jest w ogólnych zarysach taka sama, jak w reszcie Polski. Najurodzajniejsze ziemie posiada Śląsk (lessy), najmniej urodzajne — Mazury (piaski). Wszystkie te ziemie jednak znajdowały się w bardzo wysokiej kulturze, i wydajność ich przewyższała znacznie wydajność w reszcie Polski. Dorównywała im jedynie Wielkopolska.

Stosunkowo mały obszar zajmują na zachodzie sady i ogrody. Ale wartość użytkowa uzyskanych na zachodzie sadów i ogrodów jest bardzo duża.

Powierzchnia łąk na terenach odzyskanych jest stosunkowo wyższa, niż w reszcie kraju. Przytym są łąki szczególnie dobrze zagospodarowane. Stanowiły one podstawę dla doskonale rozwiniętej hodowli, która niestety w wyniku działań wojennych została niemal zupełnie zniszczona. Mniejsze jest rozprzestrzenienie oraz znaczenie pastwisk.

Gruntów, zaliczonych do kategorii nieużytków, jest na terenach odzyskanych stosunkowo mało. Nieużytków w ścisłym tego słowa znaczeniu nie ma tam prawie zupełnie. Wszystkie bowiem bagna i mokradła zostały już osuszone, a wydmy i piaski zalesione. Natomiast bardzo znaczny obszar zajmują jeziora (na Mazurach i Pomorzu Zachodnim) oraz tereny przemysłowe (Śląsk).

Użytkowanie gruntów w poszczególnych obszarach ziem odzyskanych wykazuje bardzo znaczne zróżnicowanie. Przedstawia to poniższa tabelka, oparta na danych niemieckiego spisu rolnego z r. 1933 i uwzględniająca ówczesny podział administracyjny:

	Obszar ogólny gospodarstw [3])	Ziemia orna		Sady, ogrody		Łąki		Pastwiska		Lasy		Nieużytki
	tys. ha	tys. ha	%	tys. ha	%	tys. ha	%	tys. ha	%	tys. ha	%	%
Prusy Wschodnie [1])	2550	1280	50,2	35	1,4	230	9,1	280	11,0	520	20,4	7,9
Pomorze Zachodnie	2270	1180	52,0	26	1,1	210	9,2	120	5,3	580	25 5	6,9
Ziemia Lubuska [2])	1810	790	43,6	20	1,1	140	7,7	40	2 2	710	39 2	6,2
Śląsk Dolny	2290	1180	51,5	40	1,7	230	10,0	50	2,2	680	29,7	4,9
Śląsk Górny	880	500	56,8	17	1,9	70	7,7	20	2,0	250	28.4	3,2
Razem	9800	4930	50,3	138	1,4	880	9,0	510	5,2	2740	28,0	6,1

[1]) Wraz z obszarem byłego Wolnego Miasta Gdańska.

[2]) Pogranicze i część rejencji Słubice (Frankfurt).

[3]) Obszar ogólny poszczególnych prowincji jest nieco większy.

Najwyższy odstek ziemi ornej posiada z ziem odzyskanych Śląsk Opolski (Górny), który jednak pozostaje w tyle za województwami centralnymi oraz za woj. Poznańskim, które, posiadając 63,5 proc. gruntów ornych, zajmuje pod tym względem pierwsze miejsce w Polsce. Na Śląsku Dolnym ilość ziemi ornej jest już, ogólnie biorąc, mniejsza, maleje ona ze wschodu ku zachodowi. Na Śląsku Średnim (dawna rejencja Wrocławska) jest jeszcze bardzo znaczna (60 proc.). Natomiast rejencja Lignicka, a więc tereny nad Nisą Łużycką i w Sudetach odznaczają się bardzo niskim odsetkiem roli (40 proc.). Pas szczególnie intensywnej uprawy ciągnie się na Śląsku wzdłuż podnóża Sudetów po linii Gliwice — Opole — Wrocław — Legnica. Jest to pas najurodzajniejszych gleb lessowych, łączący się na wschodzie z terenami lessowymi Miechowskiego i Sandomierszczyzny. Posuwając się ze Śląska wzdłuż Odry ku północy, wchodzimy na teren ziemi Lubuskiej, gdzie obszar, znajdujący się pod uprawą jest stosunkowo mały. Spowodowane jest to nieurodzajnością gleby i wielką ilością lasów.

Lepiej przedstawia się natomiast sprawa na Pomorzu Zachodnim, gdzie grunta orne zajmują znaczniejszy obszar w powiatach bliskich Odry. Na terenie byłego Wolnego Gdańska odsetek gruntów ornych był dotychczas bardzo wysoki. Pod uprawą znajdowały się tu urodzajne żuławy u ujścia Wisły. W czasie działań wojennych Niemcy wysadzili tamy i wały, powstrzymujące napór wód, i zaleli rozległe obszary położone poniżej poziomu morza, podobnie jak w Holandii. W ten sposób obszary te na wiele dziesiątków lat są dla rolnictwa stracone. Na terenie Prus Wschodnich, przyłączonych do Polski, grunta orne zajmują połowę całej powierzchni. Najmniej jest ich w okolicy jezior Mazurskich, więcej na północ od Olsztyna i w ogóle na nowym pograniczu, gdzie ziemie są stosunkowo najlepsze.

Rozmieszczenie lasów jest, z grubsza biorąc, odwrotnością rozmieszczenia gruntów ornych. I tak, największe obszary leśne mamy w Ziemi Lubelskiej i na pograniczu śląsko-łużyckim nad Nisą (30 — 50 proc. ogólnej powierzchni). Tutaj skupiają się obecnie nasze największe bogactwa leśne. Na obszar dyrekcji Lasów Państwowych w Gorzowie i Lignicy przypada 920.000 ha lasów, czyli szósta część lasów całej Polski. Drugim większym skupieniem leśnym jest półn. część Śląska Opolsk. (w niektórych powiatach do połowy powierzchni). Na Pomorzu Zachodnim lasów jest więcej we wschodniej części kraju, na dawnym pograniczu, gdzie łączą się one z lasami puszczy Tucholskiej i Nadnoteckiej. Bardzo słabo zalesione są, wbrew ogólnej opinii, Prusy Wschodnie. Posiadają one tyko 20 proc. lasów. Niemal zupełnie brak jest lasów w okolicach nad dolną Wisłą (Gdańsk, Malbork, Elbląg). Natomiast duże skupienie znajduje się nad jeziorami Mazurskimi. Przede wszystkim mamy tu puszczę Jańsborską, czyli Piską, obejmującą 96.500 ha, a stanowiącą przedłużenie puszczy Kurpiowskiej, która jednak została niemal zupełnie wytrzebiona przez Niemców. Ponadto godna jest wzmianki puszcza Romincka (21.000 ha) na północ od Suwałk. Lasy Mazurskie tworzą z lasami Białostocczyzny i puszczą Białowieską drugi, obok nadodrzańskiego, ważny obszar leśny w Polsce. Trzeci taki obszar posiadamy w górach Świętokrzyskich.

Sady i ogrody skupiają się na ziemiach zachodnich przede wszystkim w okolicach wielkich miast — Wrocławia, Szczecina, Gdańska, Gliwic. Poza tym do terenów, dostarczających owoców, należy pogranicze Śląska i Ziemi Lubuskiej: powiaty Gubin, Krosno i Sulechów. W powiecie Zielona Góra mamy sporo winnic.

Łąki są na ziemiach zachodnich rozprzestrzenione dość równomiernie; najwięcej jest ich na Dolnym Śląsku, szczególnie w części zachodniej, oraz w nadodrzańskich powiatach Pomorza Zachodniego. Wyjątkowo zaś dużo (20 proc. i więcej) — nad dolną Wisłą. Wszystkie te tereny posiadają więcej łąk, niż jakiekolwiek inne okolice w reszcie Polski.

Pastwiska odgrywały bardzo dużą rolę w gospodarce hodowlanej Prus Wschodnich. Najwięcej jest ich w okolicach na północ i wschód od Olsztyna. W innych natomiast dzielnicach zajmują niewielki obszar i odgrywają nieznaczną rolę.

Nieużytków jest na ziemiach zachodnich bardzo mało. Stosunkowo najczęściej trafiają się na północy, na wybrzeżu Bałtyku, najrzadziej na Śląsku.

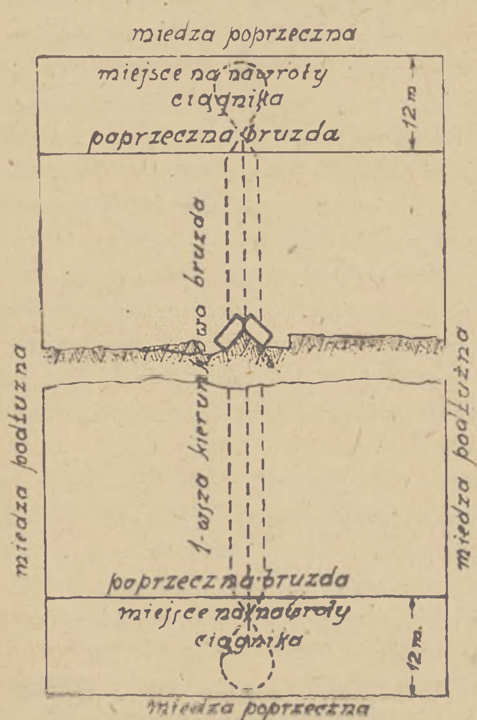
Prof. dr. Czesław Kanafojski

Czynności gospodarza, związane z orką ciągnikową

Ciągnikową orkę w gospodarstwach chłopskich wykonywa, jak wiadomo, Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych (PPT i MR). Po zgłoszeniu zainteresowanych gospodarzy do Samopomocy Chłopskiej o zoranie podanej w hektarach powierzchni ich pól, najbliższa Stacja Traktorów i Maszyn Roln. powinna przysłać ciągnik z pługiem i obsługą wraz z potrzebną ilością paliwa i smarów i wyorać za ustaloną opłatą zgłoszone pola.

Zdawało by się zatem, że gospodarzowi nic nie pozostaje do roboty z tą ciągnikową orką. Tymczasem tak nie jest. Pomimo tego, że nie jego konie, nie jego pług i nie on sam wykonywa orkę, właściciel pola musi niektóre rzeczy przygotować i dopilnować.

Przede wszystkim przed rozpoczęciem ciągnikowej orki powinien gospodarz ustalić na swym polu wzgl. polach kierunek wzgl. kierunki zamierzonej orki. Ten kierunek powinien



być tak obrany, aby ciągnik z pługiem możliwie jak najdłużej orał, a z drugiej strony możliwie jak najmniej tracił czasu na przejazdy z jednej bruzdy na drugą. Ponieważ pola chłopskie przedstawiają zazwyczaj figurę wydłużoną, więc najwłaściwszy kierunek orki powinien być zgodny z dłuższym bokiem figury pola. W wypadku jednak, gdy pole leży na stromym stoku, kierunek orki, niezależnie od figury pola, powinien być obrany ukośnie względem spadku góry. Taki bowiem kierunek orki ani nie wywoła rozmywania bruzd szybko spływającą deszczową wodą (przy orce wzdłuż stoku), ani też nadmiernego zawilgocenia roli (przy orce w poprzek stoku).

Po obraniu kierunku orki gospodarz powinien ten kierunek wyznaczyć wyoraniem konnym płużkiem po środku zagonu pierwszej bruzdy żądanej głębokości. Ta zawczasu wyorana pierwsza bruzda nie tylko wyznacza kierunek, lecz też ułatwia traktorzyście od początku prawidłowe nastawienie ciągnikowego pługa.

Następnie gospodarz powinien przeprowadzić w pobliżu obu końców pola poprzeczne bruzdy, wyznaczające dla traktorzysty początek zapuszczania pługa ciągnikowego oraz wyciągania korpusów płużnych tego pługa z roli. Poprzeczne bruzdy powinny być przeprowadzone w odległości ok. 12 metrów od poprzecznych miedz pola. Pasy, pozostałe na obu końcach pola między poprzecznymi bruzdami a miedzami, są przeznaczone na zawracanie ciągnikiem razem z przyczepionym doń pługiem. Rysunek przedstawia plan przygotowanego pola do orki ciągnikowej.

Orkę ciągnikową można rozpocząć od poprzednio wyciągniętej środkiem pola bruzdy i orać na zwał. Szerokość zagonów, to zn. odległość między dwoma sąsiednimi „progami" wzgl. dwiema sąsiednimi bruzdami podwójnej szerokości powinna przy orce ciągnikowej wynosić ok. 50 — 60 metrów. Po wzdłużnym wyoraniu pola pozostałe pasy na uwrocia zaorywuje się kilkunastoma przejściami ciągnika wzdłuż tych pasów.

Przy ciągnikowej uprawie koniecznie trzeba wykorzystać siłę pociągową oraz prędkość ciągnika i przyczepić do pługa zwykłą (niezbyt lekką) bronę lub też bronę kolczastą. Przyczepiona do pługa brona bardzo dobrze rozbija świeże, wilgotne bryły ziemi, skutkiem czego otrzymuje się „za jednym zamachem" nie tylko dobre pokruszenie roli, lecz i wyrównanie jej powierzchni. Jednym słowem, otrzymujemy szybkie doprawienie roli pod siew. Nawet przy orce przedzimowej jest dobrze przyczepić

do pługa bronę, ponieważ dokładnie spulchniona rola więcej wchłania w siebie wilgoci, aniżeli rola zbrylona.

Przed rozpoczęciem orki ciągnikowej gospodarz powinien poinformować traktorzystę, na jaką głębokość ma on orać. Chodzi o to, aby przez zbyt głębokie zapuszczenie pługa nie wydobyć na wierzch tak zw. martwicy, to zn. małorodzajnej warstwy ziemi, znajdującej się pod dotychczas uprawianą warstwą. Jak głęboko ma orać traktorzysta, najlepiej może określić właściciel pola. Po rozpoczęciu orki gospodarz powinien sprawdzić głębokość pracy ciągnikowego pługa.

Jeżeli wypadnie, że traktorzysta z ciągnikiem i pługiem ma nocować u danego gospodarza, wówczas ten gospodarz powinien zawczasu przygotować pomieszczenie pod dachem dla ciągnika oraz pomieszczenie dla beczek z paliwem i smarami. Ze względów pożarowych pomieszczenie paliwa i smarów powinno być oddalone od stodoły, stert zboża lub słomy.

Inż. Stefan Rogiński

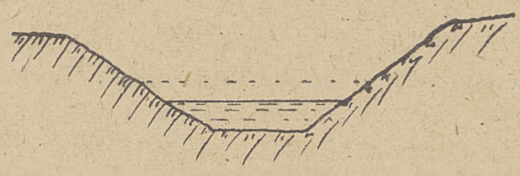
Jesienna naprawa urządzeń melioracyjnych

Jak ważną sprawą jest uregulowana ilość wody w glebie, wie o tym każdy rolnik. Przekonał się on nieraz, że jest źle, gdy jest za sucho, ale gdy jest zbyt mokro, też jest źle. Na gruncie podmokłym roślina uprawna marnieje, a zimą łatwiej wymarza, niż gdzie indziej. Na podmokły grunt nie można nieraz wiosną wyjść z pługiem i trzeba czekać tygodniami, aż obeschnie.

Ponieważ dla usunięcia nadmiaru szkodliwej dla roślin wody służą rowy odwadniające i dreny, należy o nie dbać tak, aby zadanie swoje spełniały. Zadanie rowu czy drenu nie jest na ogół u nas doceniane. Rolnik nie wyjdzie w pole ze zniszczonym narzędziem, lecz zanim przystąpi do pracy, narzędzie to naprawi. Takimże samym narzędziem w całokształcie gospodarki rolnej jest rów czy też dren, boć przecie i on, jeśli jest pielęgnowany i naprawiany, służy dla polepszenia warunków wzrostu roślin uprawnych.



Rys 1 Rów zaniedbany



Rys 2 Rów oczyszczony

Rowy i dreny często psują się z winy rolnika. Przechodzenie poprzez rów, przepędzanie bydła, przejeżdżanie wozami jest szkodliwe dla całości rowu, a nie tylko dla miejsca, gdzie przepęd się odbywa. Zniszczone skarpy, wrzucone kamienie powodują podnoszenie się stanu wody w rowie, wymywanie ziemi ze skarb i zamulanie dalszych części rowu.

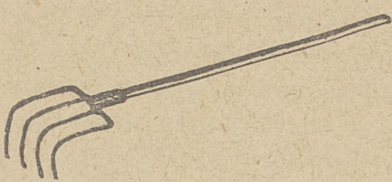
Jesień mamy już w pełni i zbliża się zima. Jest już najwyższy czas dokładnie przejrzeć urządzenia odwadniające i naprawić je tak, aby były gotowe na przyjęcie i odprowadzenie wiosennych wód.

Jesienna naprawa rowów będzie polegała przede wszystkim na usunięciu przeszkód, tamujących swobodny odpływ wody. Należy więc wykosić skarpy rowów, powybierać kamienie, wrzucone przez dzieci dla zabawy, lub też umyślnie poukładane dla łatwiejszego przechodzenia poprzez rów, usunąć gałęzie, oberwane kawały darni itp. przedmioty niepotrzebne w rowie, a zatrzymujące wodę. Jeżeli tej wody w rowie teraz nie ma, to z pewnością będzie ona na wiosnę, gdy zaczną topnieć śniegi. Nie czas będzie wówczas myśleć o oczyszczeniu.

Miejsca, gdzie były przepędy czy przejazdy, należy również oczyścić, a skarpy wyrównać. Nie czas teraz na większe roboty, jednak trzeba o tym myśleć, aby w odpowiedniej

chwili najlepiej latem, gdy będzie sucho, doprowadzić te miejsca do należytego stanu, jeżeli nie pobudować mosty, kładki lub przepusty.

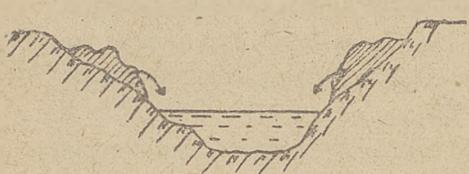
Dużą przeszkodą, tamującą wodę w rowach, są wodorosty. Można je usunąć zwykłymi grabiami z żelaznymi zębami, jednakże



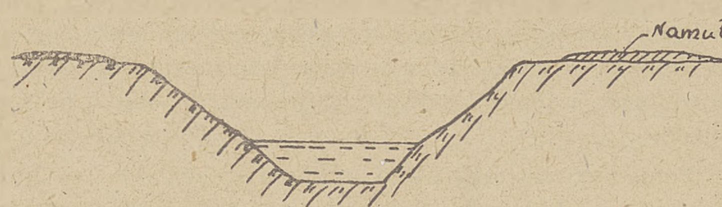
Rys. 3. Hak, wykonany z wideł.

w dużych rowach nie zawsze się to udaje. Rośliny wodne mocno zakorzenione muszą być wycięte kosami, lub wyrwane z dna wielopalczastymi hakami.

Ale i to jeszcze nie wszystko. Woda nie może odpłynąć rowem, bo zamuliło się dno. Jeżeli to jest rów niewielki i prowadzi mało wody, nadmiar namułu można zwykłą łopatą wybrać i wyrzucić poza rów.



Rys 4 Wadliwe odkładanie namułów.



Rys. 5. Prawidłowe odkładanie namułów

Często się zdarza, że namuły lub inne przedmioty, wyrzucone z dna rowu, składa się na skarpie. Takie czyszczenie nie opłaca się, bo deszcze spłuczą te namuły do rowu i cała praca idzie na marne. Nie dosyć na tym, bo i skarpy tracą swój prawidłowy wygląd i czego deszcze nie spłukały, to samo oberwie się z czasem do rowu.

Namuły należy wyrzucać poza brzegi rowu i najlepiej rozrzucać je cienką warstwą. Tam, gdzie od dawna wyrzucone namuły na brzegi utworzyły podłużne wzniesienia, należy je przekopać w poprzek, ażeby woda miała możność spłynięcia do rowu i nie gromadziła się na brzegach.

Gorzej jest z odmuleniem dużych rowów z większą ilością wody, gdyż wtedy trzeba użyć specjalnych narzędzi i niejednokrotnie pracę wykonać wysiłkiem zbiorowym pod fachowym kierownictwem.

Naczelną zasadą, ułatwiającą czyszczenie rowów, jest rozpoczynanie czyszczenia od dołu, t. zn. w przeciwnym kierunku, niż płynie woda. Postępując w ten sposób, stwarzamy dogodne warunki dla odpływu wody i stopniowo usuwamy przeszkody, tamujące wodę.

Jak ważną rzeczą jest czyszczenie rowu, przekonać się można po wykonaniu tych prac. Czasem usunięcie tylko wodorostów obniżyć może wodę o 20 cm. Jest to również ważne dla gruntów rolnych, jak i dla łąk. W czasie zimy powinno być jak najmniej wody na łąkach, gdyż mróz wtedy łatwo niszczy darń łąkową.

Jeżeli grunty są drenowane, to przede wszystkim należy oczyścić rowy, do których mają ujście wyloty drenarskie. Gdy wyloty są zatkane, trzeba je oczyścić i pozakładać oraz posprawdzać kratki druciane i klapki, chroniące wyloty przed zapchaniem przez żaby, chętnie zimujące w drenach. Rowy należy tak czyścić, aby wyloty nie były zatopione, tj., aby otwory w rurach wylotowych znajdowały się ponad powierzchnią wody.

Gorzej jest wtedy, gdy zatkają się dreny w środku pola. Woda występuje nieraz na powierzchnię i uniemożliwia gospodarkę. W takim wypadku zachodzi nieraz potrzeba odkopania części rurociągów, czyszczenia i założenia z powrotem, ale na ogół rolnik nie jest w stanie tego dokonać. Takie prace powinien przeprowadzić fachowiec drenarski.

Ponieważ rowy przechodzą poprzez grunta kilku właścicieli, zaniedbanie rowu przez jednego z nich odbija się szkodliwie na sąsiednich odcinkach rowu, a szczególnie jest to szkodliwe dla sąsiada, którego pole leży powyżej. W naszym prawodawstwie istnieje ustawa wodna, która normuje także i sprawy związane z należytym utrzymywaniem rowów. Każdy rolnik powinien wiedzieć, że jest obowiązany przyjąć naturalne wody z gruntów sąsiada i tak utrzymywać rowy, aby woda z sąsiednich pól mogła odpłynąć swobodnie aż do rzeki. Wszelkie tamowanie odpływu, jeśli odbywa się ze szkodą dla sąsiada, jest niedopuszczalne.

Czyśćmy więc rowy i utrzymujmy je w dobrym stanie, nie tylko ze względu na nasz włas-

ny pożytek, ale także i ze względu na pożytek ogólny. To samo dotyczy gruntów drenowanych. Szczególnie obecnie, gdy reforma rolna została wykonana, nie rzadko się zdarza, że duże obszary drenowane podzielone zostały na mniejsze samodzielne gospodarstwa.

Rolnik, który posiada wyloty na swoim terenie, do czasu, nim nie zostanie ta sprawa załatwiona inaczej, np. zanim nie zostanie utworzona spółka drenarska, winien utrzymywać wszelkie urządzenia drenarskie w możliwie dobrym stanie. Zatkanie wylotu, czy drenu głównego może spowodować nieocenione straty nie tylko na terenie jednego gospodarstwa, ale także na obszarze, obejmującym więcej warsztatów rolnych.

Tylko zbiorowy zgodny wysiłek da pomyślne rezultaty dla nas samych, jak i dla dobrobytu wszystkich obywateli.

Inż. M. Kwasieborski

Zima w oborze i stajni

W poprzednim numerze omówiliśmy sprawę zaopatrzenia zwierząt gospodarskich w paszę na zimowe miesiące. Ale to nie wszystko; poza potrzebami pokarmowymi zwierzę ma i inne potrzeby. Sama karma, to jeszcze nie wszystko. Póki bydło w polu, to czuje się tam jak ryba w wodzie. Ale w zimie — wiadomo: stoi w ciasnym, dusznym, źle opatrzonym od chłodu pomieszczeniu, w ciemnicy, świata bożego nie widzi, ledwo że raz dziennie do wodopoju wypędzą i co tchu nazad gnają, byle do lubego zaduchu. Przysposobić na zimę odpowiednie środowisko — też sprawa nie do pogardzenia.

Jakie powinno być to środowisko? Przede wszystkim widne i ciepłe. Zdawałoby się, że jedno drugiemu przeczy, przynajmniej tak u nas rozumieją. Jeżeli ma być ciepło, to wszystkie dziury pozatykają, okna wiechciami słomy zabezpieczą, nawet wywietrzniki, jeżeli gdzie są, — również skrzętnie przysłonią. Naturalnie, jest ciepło, ale przy tym duszno. Krowa się poci, jak w łaźni, płuca nie mają czym oddychać. Później, jak wyjdzie na mroźne powietrze — łatwo się zaziębia. Ciepło musi być, ale również i widno. Ciepło dlatego, że na ogrzanie ciała do własnej temperatury 38 stopni, krowa zużywa dużo środków karmowych. Im chłodniej w oborze, tym więcej paszy na podtrzymanie ciepła się zużywa. Dlatego o ciepło trzeba dbać, ale nie powinno być ono nadmierne: wystarczy 13 stopni ciepła w oborze. Dla młodzieży nawet może być temperatura niższa, hartuje się przez to. Dla utrzymania ciepła, obora, jeżeli jest drewniana, powinna być ogacona, szpary w ścianach poobtykane mchem lub zaprawą mularską, okna powinny być zaprawione i oszklone, wietrzniki ponaprawiane, na drzwi od wewnątrz może być przybita mata słomiana, ściółka obficie nasłana. W oborze oszklonej z wywietrznikami będzie widno i nie duszno. Odrzwia w oborze, żeby było widniej i nie było zaduchu, a z drugiej strony, by mroźne powietrze zbytnio od dołu nie ciągnęło, — powinny się składać z 4 połówek. Górne połówki od 10 rano do 2 po południu mogą być stale otwarte. Dzisiaj jest właśnie czas, by oborę obejrzeć i wszystko, co potrzeba dopasować, przysposobić.

Lecz nie tylko zewnętrzna powłoka obory powinna być doprowadzona do porządku. Trzeba też dbać o wnętrze i to zaraz, póki ciepło i słonecznie. Oborę należy na zimę wybielić. Będzie w niej wtedy widniej, poza tym wapno zabija chorobotwórcze drobnoustroje. Należy żłoby i drabinki wyreperować, bo nie czas, gdy karmę przyjdzie podawać, przystępować do reperacji. Trzeba przygotować kojce dla cieląt, które pewno w zimę przybędą, ponaprawiać skoble, zawiasy, haczyki. Kojce dla cieląt, prosiąt — wybielić, nie żałować wapna, bo młodzież ulega chorobom. Trzeba pomyśleć o kupnie zgrzebła lub szczotki, bo w zimie obowiązkowo bydło musi być czyszczone; doprowadzić do stanu używalności kubły, bańki, cedzidła.

A warto będzie zajrzeć i poza oborę, przygotować okólnik dla cieląt, jeżeli podwórze nie ogrodzone, bo młodzież, jak też i bydło dorosłe, musi być codziennie przynajmniej przez 2 godziny w południe na powietrzu. Warto też przysposobić jedną lub dwie furki piasku, żeby był pod ręką, gdy wypadnie w zimie gołoledź. Z powodu gołoledzi znamy wiele wypadków złamań kończyn, rozchochnięć, poronień przy upadku.

Przypuszczam, że dużo jeszcze wspominków przedzimowych dałoby się przytoczyć, ale czas już kończyć. O innych sprawach, dotyczących racjonalnego gospodarstwa w oborze, kiedyindziej, gdy czas pozwoli, opowiem.

Inż. L. Wiwatowski

Chrońmy drzewka przed zającami

Już przed wojną zające wyrządzały w młodych sadach wielkie szkody a nietępione przez lat kilka stały się prawdziwą plagą. Oczywiście najlepszą ochroną przed zającami jest ogrodzenie sadu siatką drucianą i utrzymywanie wewnątrz dwóch czy trzech dobrych psów. Jest to obecnie rzecz niewykonalna, gdyż ogrodzenie takie kosztowałoby zbyt drogo. Musimy zatem zastosować inne, tańsze sposoby. Bardzo dobrym, także dość kosztownym, lecz na wsi całkowicie wykonalnym sposobem jest okręcanie młodych drzewek na zimę słomą. Jako materiału do wiązania możemy użyć wikliny lub drutu, słomę zastąpić można szuwarem albo trzciną, co ma duże znaczenie dla sadów położonych w pobliżu rzek lub stawów. Tak opatulone drzewka mogą być coprawda uszkadzane przez myszy, lecz w sadach nieokręcanych myszy również wyrządzają poważne szkody. Natomiast odpada kłopot doglądania sadu przez zimę, co jest konieczne przy stosowaniu środków do smarowania kory. Z tych ostatnich jest w użyciu mieszanina z mleka wapiennego, sinego kamienia i zieleni paryskiej. Cieczą tą malujemy pnie drzew jesienią. Ma to tę niedogodność, że deszcze zmywają pnie i po każdym deszczu czy mokrej śnieżycy musimy na nowo sad opatrywać, by uniknąć uszkodzeń. Można prócz wyżej przytoczonej mieszaniny stosować mieszaninę gliny z fekaliami lub tłuszcz zjełczały.

Gorzej przedstawia się sprawa drzewek karłowych, gdyż u nich i korony narażone są na uszkodzenia od zajęcy. Tu już chyba tylko dobre ogrodzenie może dać pewność, jednak przy jego braku należałoby dokładnie smarować całe drzewka wraz z koronami, co jest kłopotliwe ale, niestety ,konieczne. W każdym razie nie można się zrażać koniecznością pewnych nakładów pieniędzy i pracy, gdyż bez nich nie osiągniemy rezultatów.

Przewidywany rozwój produkcji maszyn i narzędzi rolniczych

(Wywiad z ob. Kazimierzem Kaczyńskim, Naczelnikiem Wydziału Przemysłu Maszyn Rolniczych Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego przy Ministerstwie Przemysłu).

Ob. K. Raczyński odpowiedział naszej redakcji na następujące pytania:

W jakim stanie znajdują się dawne polskie fabryki maszyn rolniczych oraz te zakłady, które przejęto po Niemcach na terenach odzyskanych?

Działania wojenne nie oszczędziły zakładów, produkujących maszyny i narzędzia rolnicze. Największe straty poniosła fabryka „Unia" w Grudziądzu, częściowo też „Unia" w Kunowie pod Ostrowcem. Reszta fabryk w dawnych granicach Polski wyszła mniej więcej obronną ręką. Fabryki na ziemiach odzyskanych pozbawione są obrabiarek i innych urządzeń. Zakładów tych jest około 10. Wszystkie fabryki w dawnych granicach Rzeczypospolitej zostały uruchomione.

Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego reprezentuje około 70 proc. tego działu przemysłu. Fabryki: „Kraj" w Kutnie, Płockie Zakłady Mechaniczne w Płocku, J. Hoffman w Zgierzu, Kembliński w Wołowie, „Unia" w Kunowie, Piotrkowskie Zakłady Mechaniczne w Piotrkowie, Mencel w Bielsku, Kindt w Radomiu, Bąkowski w Zduńskiej Woli, Banaszkiewicz w Zawierciu, Ochsner Niwka w Białej, „Unia" w Grudziądzu, „Mühsam" we Włocławku, Głogowski w Inowrocławiu, Inowrocławska Fabryka Maszyn, Ostrówek w Łochowie, Białostockie Zakłady Mechaniczne w Białymstoku, Dratt w Chełmie znajdują się pod zarządem państwowym, zatrudniając koło 3.000 robotników. Mniej więcej 25 proc. produkcji jest w rękach prywatnych.

Czy istnieje porozumienie z Ministrstwem Rolnictwa i Reform Rolnych, z Państwowym Przedsiębiorstwem Traktorów i Maszyn Rolniczych, oraz innymi zainteresowanymi instytucjami w sprawie zaspokojenia potrzeb rolnictwa w zakresie maszyn i narzędzi?

W obecnej chwili uzgadniamy doraźnie różne zagadnienia z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych. Z PPT i MR uzgadniamy programy produkcyjne i wspólny zbyt sprzętu przez Centralę Zbytu Maszyn Rolniczych.

W bliskiej przyszłości zostanie utworzony przy Minitserstwie Rolnictwa i Reform Rolnych komitet, który spełniać będzie rolę czynnika, decydującego o zagadnieniach przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych, dbając o interesy rolnictwa i przemysłu w szerszym zakresie. W skład tego komitetu wejdą: przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Ministerstwa Przemysłu, Centrali Zbytu Maszyn Rolniczych, PPT i MR, profesorowie maszynoznawstwa rolniczego na wyższych uczelniach, oraz przedstawiciele Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Przykłady tego rodzaju instytucji znajdujemy w Ameryce i w ZSRR. **Przewidziana jest również i bezpośrednia ścisła współpraca z wyższymi uczelniami i stacjami doświadczalnymi.**

Czy przewidziana jest rola czynnika społecznego w ustalaniu rodzaju produkcji?

Niewątpliwie chętnie byśmy widzieli nawiązanie kontaktu z czynnikiem społecznym przy ustalaniu programów i typów produkcji. To też z przyjemnością witamy zainteresowanie się tą sprawą organu Związku Samopomocy Chłopskiej, widząc w tym zapowiedź naszego bliższego kontaktu.

Czy zamierza się reorganizować fabryki w kierunku produkcji maszyn i narzędzi najodpowiedniejszych dla gospodarstw nowego typu?

Zainicjowane jest stworzenie Centralnego Biura Konstrukcyjnego, które by się zajęło wybraniem najodpowiedniejszych typów sprzętu dla drobnych gospodarstw. Obecnie obserwujemy zbyt dużą liczbę odmian, tzw. marek, tych samych rodzajów maszyn i narzędzi rolniczych. Wytwarza to trudności przy stosowaniu części zamiennych i dezorientuje rolnika. Trzeba wybrać ograniczoną, niezbędną dla rolnictwa liczbę typów i znormalizować ich części. Będzie to pierwsza w kolejności praca Centralnego Biura Konstrukcyjnego.

Jakie rodzaje maszyn i narzędzi rolniczych będą produkowane i na jakie będzie położony główny nacisk?

Na razie trwa wyrób maszyn i narzędzi według programu przejętego z okresu przedwojennego. Zamierzamy wprowadzić produkcję dotychczas nie wyrabianych w kraju — żniwiarek, tryjerów i innych maszyn, o ile badania wstępne wykażą celowość prowadzenia tej produkcji.

Jaki jest przewidywany rozmiar produkcji?

Obliczamy, że roczne uzupełnienie istniejącego inwentarza maszynowego w rolnictwie wymaga w **przybliżeniu:**

pługów 120 tys.	młocarń 20 tys.
bron 120 tys.	kieratów 30 tys.
obsypników 70 tys.	wialni i młynów 25 tys.
kultywatorów 30 tys.	i in. maszyn i narzędzi

co odpowiada mniej więcej w cenach przedwojennych 50 milionom złotych. Należy zaznaczyć, że najwyższa przedwojenna produkcja osiągała wysokość 65 milionów złotych rocznie (w roku 1928), spadając w latach kryzysowych do 3 mil. złotych rocznie.

Z jakich surowców będzie się produkować?

Produkować się będzie z surowców krajowych. W miarę możności zastępować będziemy drzewo żelazem, ponieważ, jak wiadomo, drzewa trzeba oszczędzać; będzie to nowość, z którą rolnik musi się oswoić.

Czy będziemy samowystarczalni w zakresie produkcji, a w razie niedostatecznej produkcij jakie niezbędne maszyny i skąd będą sprowadzane?

Do czasu wprowadzenia produkcji maszyn. nie wyrabianych w kraju, nie będziemy samowystarczalni. Natomiast, jeżeli chodzi o wyrabiane u nas rodzaje maszyn, samowystarczalność jest zapewniona. Przed wojną wywoziliśmy bardzo drogie maszyny, płacąc przeciętnie 2 tys. zł za tonę, wówczas gdy krajowa produkcja opłacała się 690 zł za tonę, a nieznaczna ilość sprzętu wywożonego przez nas za granicę opłacana była 623 zł za tonę. Tradycyjnymi dostawcami naszymi były Niemcy, Czechosłowacja, Ameryka i Anglia. Obecnie na razie jedynym dostawcą w tym zakresie jest UNRRA (traktory, żniwiarki, pługi motorowe). Zarysowuje się możliwość importu ze Związku Radzieckiego.

Jaka jest kalkulacja cen maszyn i nrzędzi?

W stosunku do cen przedwojennych możemy przyjąć obecnie mnożnik na mniej więcej 25. W porównaniu do zwyżki cen innych artykułów nie jest to wygórowane. Pomimo tego jest niezbędna pomoc dla rolnika w nabyciu maszyn i narzędzi w formie kredytu. Organizacje społeczne powinny sę zastanowić nad sposobem wspólnego wykorzystywania maszyn. Dużą pomocą zarówno w korzystaniu z maszyn, jak i zastosowaniu typów udoskonalonych byłaby elektryfikacja wsi. Np. taki kierat, który jest sprzętem przestarzałym, powinien i mógłby zniknąć przy zastąpieniu go elektrycznością.

Jakie placówki będą rozprowadzać maszyny i narzędzia w terenie?

Nadrzędną instytucją, zajmującą się rozprowadzaniem maszyn, jest Centrala Zbytu Maszyn Rolniczych z siedzibą w Łodzi, podległa Centralnemu Zarządowi Przemysłu Metalowego. W programie swoim Centrala Zbytu ma za zadanie stworzyć w każdym mieście i miasteczku placówkę sprzedaży, wykorzystując w tym celu przede wszystkim spółdzielnie „Społem" i Samopomocy Chłopskiej. Zamiarem jest również i dla detalicznej sprzedaży wyzyskać placówki PPT i MR. Wielką przeszkodą w rozprowadzaniu sprzętu są trudności transportowe; odbiorcy skarżą się na nieprzyjmowanie przez koleje drobnicowych przesyłek, co wpływa na podrożenie transportu i sprzęt nie może docierać do wszystkich punktów kraju.

Jak się przedstawia sprawa zakładów reperacyjnych dla maszyn i narzędzi rolniczych?

Uruchomienie zakładów reperacyjnych leży w programie PPT i MR. Poszczególne fabryki w dużym stopniu wykonują, jak i przed wojną, reperację sprzętu rolniczego. Z czasem zakłady produkcyjne przekażą, te reperacje drobnym warsztatom lub specjalnie do tego celu stworzonym przy PPT i MR. Dążymy bowiem do specjalizacji.

Jakie są dalsze plany na przyszłość?

W celu zracjonalizowania przemysłu maszyn rolniczych Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego dążyć będzie do podniesienia poziomu fabryk drogą specjalizacji, komasacji zakładów i udoskonalenia poziomu technicznego, co niewątpliwie wpłynie na obniżenie cen wyrobów.

Doc. dr. Józef Kochman

Choroby wirusowe roślin

Choroby wirusowe zostały wykryte stosunkowo niedawno. Choroby te na roślinach są bardzo rozpowszechnione i występują zarówno na roślinach uprawnych, jak i dziko rosnących. Z roślin uprawnych najwięcej chorobom tym podlegają ziemniaki, pomidory, tytoń, buraki, ogórki, groch, fasola i cebula. Chorują na nie również krzewy i drzewa owocowe.

Straty, spowodowane chorobami wirusowymi na roślinach uprawnych, są niezwykle duże, z czego nawet w wielu wypadkach nie zdajemy sobie sprawy. Szczególnie dotkliwie choroby wirusowe nawiedzają u nas ziemniaki i powodują niekiedy katastrofalny spadek plonu.

Choroby wirusowe na roślinach objawiają się bardzo różnorodnie. Najczęściej występują w postaci tzw. mozaikowatości liści, tj. żółtawych plamek na przemian z zielonymi. Pospolicie występuje również zwijanie się i kędzierzawienie liści (liściozwój i kędzierzawka), ciemne smugi na liściach i łodygach (smugowatość) i wreszcie zupełny niedorozwój i skarłowacenie.

Początkowo uczeni przypuszczali, że sprawcami wyżej wymienionych objawów chorobowych na roślinach są bakterie lub inne drobnoustroje. Późniejsze jednak badania wykazały, że w chorych na wirusy roślinach nie znaleziono żadnych drobnoustrojów i że przyczyną schorzeń wirusowych roślin są pewne chorobotwórcze ciała chemiczne, które możemy uważać za coś pośredniego między istotami żywymi a materią nieżywą. Chorobotwórcze ciała chemiczne, wywołujące choroby wirusowe roślin, mają przedziwną zdolność rozmnażania się, lecz tylko w żywym organizmie roślinnym. Poza rośliną — zdolność tą natychmiast tracą. Owe chorobotwórcze ciała chemiczne są niezwykle małe, mniejsze od najdrobniejszych bakterii.

Choroby wirusowe są bardzo zaraźliwe i z łatwością przenoszą się z jednej rośliny na drugą. Przenoszenie się tych chorób z rośliny na roślinę odbywa się w różny sposób. Najczęściej choroby wirusowe bywają rozpowszechniane za pośrednictwem owadów, które nakłuwają rośliny i wysysają z nich sok, jak np. pospolicie występujące na roślinach mszyce. Bardzo często rośliny zarażają się przez części brane do rozmnażania, np. ziemniaki przez sadzeniaki, cebula przez dymkę, względnie przez rozsadę. Poza tym zarażenie może nastąpić przez wzajemne ocieranie się roślin, przez zarażoną ziemię lub wreszcie przez nasiona.

Powszechność chorób wirusowych na ziemniakach pochodzi stąd, że ziemniaki rozmnażają się przez sadzeniaki, do których w okresie wzrostu przechodzą owe wirusowe ciała chemiczne. Ogólnie znane rolnikom zjawisko tzw. wyradzania się ziemniaków, tj. stale postępującego spadku plenności i karłowacenia ziemniaków przypisywano różnm przyczynom, jak np. stałe rozmnażanie się tylko przez sadzeniaki, nieodpowiednie warunki klimatyczne i glebowe itp. Oczywiście czynniki te niewątpliwie odgrywają pewną rolę w rozwoju ziemniaków, ale nie można uważać ich za przyczynę tak dużego spadku plenności. W obecnych czasach prawie wszyscy uważają, że przyczyną wyżej wymienionego wyradzania się ziemniaków są właśnie choroby wirusowe. Bulwy zarażone nie wykazują zewnętrznie żadnych objawów choroby, są tylko znacznie drobniejsze i występują w mniejszej ilości. Choroby wirusowe ziemniaków mają charakter wyraźnie postępujący, to znaczy występują coraz silniej z każdym rokiem na odsiewach raz porażonej odmiany.



Rys. 1. Liściozwój na ziemniaku.

Praktycznie na ziemniakach wyróżniamy cztery rodzaje chorób wirusowych:

1. Liściozwój. Krzaki ziemniaków porażone tym wirusem mają liście zwinięte lejko-



Rys. 2, 3, 4: 2 — mozaika na liściu ziemniaka, 3 — kędzierzawka na ziemniaku, 4 — smugowatość na ziemniaku.

wato lub rynienkowato, kolor ich jest sinawy, są kruche i łamliwe. Cały krzak jest miotlasto wzniesiony ku górze. Bulwy pod krzakiem są drobne i jest ich mało.

2. M o z a i k a. Na liściach występują, żółte plamy na przemian z ciemno zielonymi. Plamy te są nieregularne i przechodzą łagodnie jedna w drugą. Często mozaice towarzyszy zniekształcenie liści w postaci fałdów na brzegach lub na całym liściu. Jest to tak zwana ostra forma mozaiki. Plenność takich krzaków jest zmniejszona.

3. K ę d z i e r z a w k a. Liście ciemno zielone, bardzo zniekształcone, z brzegami i końcami silnie powyginanymi w dół. Ogonki liściowe i łodygi są skrócone, przez co cała roślina ma wygląd pokędzierzawionej kępy. Opanowane tą chorobą krzaki wcześniej obumierają od zdrowych i znacznie słabiej plonują.

4. S m u g o w a t o ś ć. Na żyłkach i ogonkach liściowych, następnie wzdłuż łodyg widoczne są ciemne smugi. Niektóre liście przedwcześnie zamierają i zasychają i nie odpadają, lecz w stanie suchym zwisają na łodydze. Jest to cecha wyróżniająca tę chorrobę. Plon spod takich krzaków jest mały.

Zwalczanie chorób wirusowych jest dość trudne. Stosowanie oprysków różnymi środkami chemicznymi przeciwko chorobom wirusowym nie daje żadnych wyników, ponieważ, jak wiadomo, czynnik chorobotwórczy mieści się wewnątrz rośliny. Pozostaje więc tylko przeciwdziałanie rozpowszechnianiu się tych chorób. W tym celu należy przedę wszystkim nie wysadzać chorych sadzeniaków. Skąd zdobyć zdrowe sadzeniaki, skoro choroby wirusowe są tak rozpowszechnione? Wobec niemożności odróżnienia zdrowych sadzeniaków od chorych, należy o sadzeniakach pomyśleć wcześniej, tj. w okresie letnim. Najprostszym sposobem, jaki pozwala na otrzymanie mniej więcej zdrowych sadzeniaków, jest oznaczanie tyczkami na polu ziemniaczanym najzdrowszych krzaków, spod których wyjmujemy bulwy osobno, przed ogólnymi wykopkami. Ziemniaki takie oczywiście należy przechować osobno, przeznaczając je wyłącznie do sadzenia. Lepszym sposobem jest zaprowadzenie tzw. pól odosobnionych. Polega to na tym, że w gospodarstwie wydziela się pewną część pola najlepszego jak najdalej od innych upraw ziemniaczanych. W tej części pola wysadzamy najlepsze sadzeniaki, jakie posiadamy. Na takie pólko należy zwrócić w okresie letnim szczególną uwagę. Kilkakrotnie w okresie wzrostu pólko takie starannie przeglądamy i usuwamy wszystkie krzaki, które wykazują objawy porażenia chorobami wirusowymi. Krzaki takie usuwamy razem z bulwami. Poza tym pólko odosobnione powinno być przynajmniej trzykrotnie opryskiwane środkami mszycobójczymi: raz na początku czerwca, powtórnie — na początku lipca i wreszcie po raz trzeci w sierpniu. Pozostawione krzaki tylko najzdrowsze zapewniają nam zdrowe sadzeniaki. Zebrane z pólka odosobnionego ziemniaki należy w większej części zużyć do obsadzenia normalnych upraw ziemniaczanych, a resztę przeznaczyć do obsadzenia takiego samego pólka odosobnionego w roku przyszłym. Taki system powinien stosować co roku każdy rolnik, a poniesiony trud zostanie zapłacony zwiększonym plonem.



Jadwiga Wielądek

Jak żywić rodzinę?

Niesłusznie utarło się mniemanie, że zdrowo odżywiać się mogą tylko ludzie bogaci. Istotnie pewną ilością środków trzeba rozporządzać, ale, że nadmiar ich niekoniecznie przyczynia się do zdrowia, świadczą o tym rozliczne choroby: nerek, wątroby itp., tak popularne przed wojną właśnie wśród najzamożniejszych. Nawet skromne pożywienie, złożone z najprostszych produktów, może być prawidłowe, trzeba jednak te produkty umiejętnie ze sobą łączyć i w odpowiedni sposób przyrządzać. Dla zdobycia tej umiejętności musi każda z nas doskonale zdawać sobie sprawę z tego, co człowiekowi pożywienie musi dostarczyć i jakie produkty zawierają odpowiednie składniki odżywcze.

Spożywane pokarmy mają trojakie zadanie w stosunku do organizmu człowieka. Muszą one dostarczyć mu:

1) budulca, to znaczy materiału, z którego po wielu, wielu gruntownych przemianach utworzy on sobie nowe komórki mięsne, kostne, nerwowe, krwi; dzięki temu może on rosnąć i odnawiać zużyte już tkanki,
2) energii, dzięki której może utrzymać stałą ciepłotę ciała, konieczną do trawienia pokarmów i dającą siłę do wykonywania wszelkiej pracy,
3) składników zapobiegawczych, które regulują wszystkie wewnętrzne czynności organizmu i chronią go przed chorobami.

Materiałem **budulcowym** dla organizmu jest białko i sole mineralne. Pierwsze znajdują się we wszelkich produktach nabiałowych: mleku, serze, śmietanie, jajach oraz w mięsie. Poza tym występuje w jarzynach strączkowych i pod łuską ziarna zbożowego. Białko, które jest w roślinach, ma mniejszą wartość odżywczą, ale jest bardziej dostępne dla uboższej warstwy społeczeństwa ze względu na taniość tych produktów. Trzeba je więc umiejętnie wykorzystać w przyrządzaniu posiłków, uzupełniając niewielką ilością produktów pochodzenia zwierzęcego.

Źródłem soli mineralnych są głównie jarzyny i owoce.

Ciepła i **siły** dostarczają ciału ludzkiemu tłuszcze, produkty mączne i cukier.

Czynnikami **zapobiegawczymi**, które wpływają na prawidłowy przebieg wzsystkich funkcyj organizmu, jak: trawienie, krążenie krwi, rozmnażanie, normalny wzrost, prawidłowa budowa kośćca, — są przede wszystkim witaminy, czyli życiany, do niedawna mało znane i lekceważone w odżywianiu. Brak ich powoduje takie choroby, jak krzywica, gnilec, kurza ślepota i inne. Kto miał bliską sobie osobę w obozie dla jeńców wojennych, ten na pewno słyszał skargi, jak bardzo odczuwali oni potrzebę świeżych produktów, mleka, jaj (nie mówi się o maśle, którego wszyscy spożywaliśmy zbyt mało), surowych owoców i jarzyn, a choćby nawet kiszonej surowej kapusty, i na jakie przykre choroby zapadali z powodu tych braków. Właśnie w wymienionych wyżej produktach znajdują się witaminy, a dodatek ich dla zdrowia jest niezbędny.

Jak widzimy, składniki pokarmowe, koniecznie człowiekowi potrzebne, znajdujemy w różnorodnych produktach. Posiłki nasze powinny więc być tak obmyślane, żeby zawierały produkty ze wszystkich trzech grup:

1) nabiało-mięsnej,
2) tłuszczowo-mącznej i
3) jarzynowej.

Im bardziej urozmaicone jest pożywienie, tym większa pewność, że zaspokojone będą wszystkie potrzeby organizmu. Pominięcie którejkolwiek grupy składników musi niekorzystnie odbić się na zdrowiu.

W następnych artykułach omówimy dobór produktów i najbardziej racjonalne sposoby przyrządzania posiłków.

Tucholska

Kurnik przed zimą

Jesienią przygotowujemy gospodarstwa drobiowe do przetrzymania okresu zimowego, zabezpieczamy pomieszczenia i gromadzimy odpowiednią ilość paszy. Znacznie większe korzyści osiągniemy, zaoszczędzimy sobie wiele zbędnych wysiłków i rozczarowań, jeżeli będziemy chować mniejsze ilości, ale lepszego drobiu. Zagadnienie to staje się bardzo ważnym szczególnie w okresie zimy. Wtedy to i karmić musimy lepiej i pomieszczenia muszą być dość ciepłe, a co najważniejsze, że pozostawiony na zimę drób służy nam do rozpłodu.

Jak ma wyglądać kura, którą powinniśmy pozostawić w naszym gospodarstwie przy przeglądzie jesiennym?

Głowa kury musi być mała, zgrabna, zakończona lekko zakrzywionym, krótkim, silnym

sądzić podług okresu pierzenia się: kury, pierzące się we wrześniu i październiku lub jeszcze później — są dobrymi nioskami. Natomiast te, których okres pierzenia się przypada na lipiec i sierpień — niosą się źle.

Abyśmy mogli przy selekcji jesiennej usunąć sztuki nieodpowiednie, musmy także obserwować zachowanie się kur. Kura nieśną bywa zazwyczaj bardzo ruchliwa, ciągle jest czynna, ustawicznie żeruje, nie lubi przesiadywać w kurniku, wychodzi z niego bardzo wcześnie i wraca ostatnia.

Kogut, który będzie mógł przekazywać zalety duże użytkowości, powinien być wyraźnie męski. Cechować go winna dobra budowa, zgrabność, ruchliwość, energia, czupurność. Oczy powinien mieć wypukłe, błyszczące.



Głowa dobrej nioski



Głowa złej nioski.

dziobem. Szyja niezbyt długa. Oko bystre, okrągłe, wypukłe. Policzki i dzwonki delikatne, gładkie, różowe, nieanemiczne. Grzebień świecący, czerwony, drobno utkany, miękki, woskowaty w dotyku. Nogi proste, szeroko rozstawione. Łuski na nogach dobrze przylegające. Pazurki stępione na skutek ciągłego grzebania w ziemi. Skóra gładka, cienka i miękka. Pióra błyszczące, ładnie przylegające. Grzbiet długi i szeroki (rys. 1).

Na to, aby kura mogła szybko produkować jaja, musi mieć dobrze rozwinięte narządy trawienia i narządy rozrodcze. Jedne i drugie mieszczą się w jamie brzusznej, to też u dobrej nioski brzuch winien być pełny, miękki, elastyczny i mieć dużą pojemność.

Przy doborze (selekcji) kur starych — usuwamy sztuki, które nie dały w ciągu roku przeciętnej, dobrej ilości jaj. Okazuje się, że kury, które wcześniej zaczynają się nieść, osiągają nieśność wyższą. O nieśności kury możemy też

Grzebień jędrny, grzbiet długi, szeroki, słabo opierzony; zad dobrze rozwinięty. Oznaką zdrowia u koguta jest częste i głośne pianie.

Jesienią też należy ustalić, ile kur mamy dać na jednego koguta. Można dać, zależnie od rasy, 20 — 25 kur. W wypadkach większej ilości kur, jeśli jeden kogut nie starczy, — dajemy nie dwa, a trzy koguty. Dwa koguty zwalczają się bowiem stale i nie dopuszczają się wzajemnie do rozpłodu. U lekkich ras liczymy zawsze więcej kur na jednego koguta, niż u ras ciężkich.

Sztuki wybrakowane, nadliczbowe, podtuczamy i sprzedajemy.

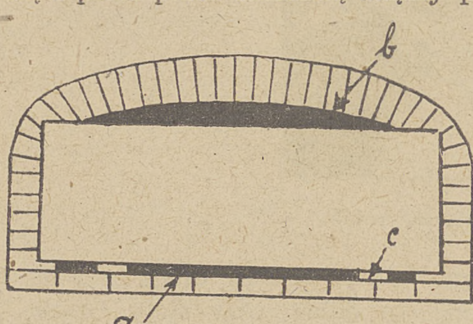
Dzięki takiej selekcji wśród kur oszczędzamy na drogiej paszy, robociźnie i zapewniamy pozostałym sztukom znacznie lepsze warunki pomieszczenia. Przez dobre zestawienie gniazd do chowu — zapewniamy gospodarstwom dobry materiał do dalszego rozmnażania.

Irena Wolańska

Wykorzystanie pieca chlebowego do suszenia owoców

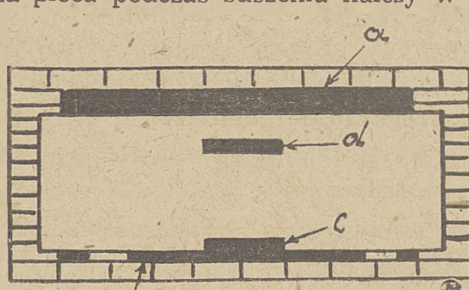
Owoce i jagody można suszyć na słońcu, w piecach i w specjalnych suszarniach. Suszone na słońcu prawie w zupełności zachowują swój smak i aromat, ale najczęściej muszą być potem dosuszane w piecach, lub na przypieckach. Do suszenia i dosuszania owoców i jagód możemy używać pieca chlebowego. W tym celu, po wypieku chleba, oczyszcza się piec z węgla i popiołu. Owoce rozkłada się bardzo cienką warstwą na sitach. Sita ustawia się na podstawkach z cegły jedne nad drugimi, dając odległości 4 — 5 cm. między poszczególnymi piętrami. Przy dosuszaniu można ustawiać owoce w 3 piętra — przy suszeniu — w jedno lub dwa piętra. Po zapełnieniu pieca zakrywamy go zastawką, ustawioną na 2 cegłach lub klocach tak, by między zastawą a spodem pieca pozostawała szczelina na 2 — 3 cm.

Powietrze nasycone parą z owoców wydostaje się z pieca przez szczelinę między piecem



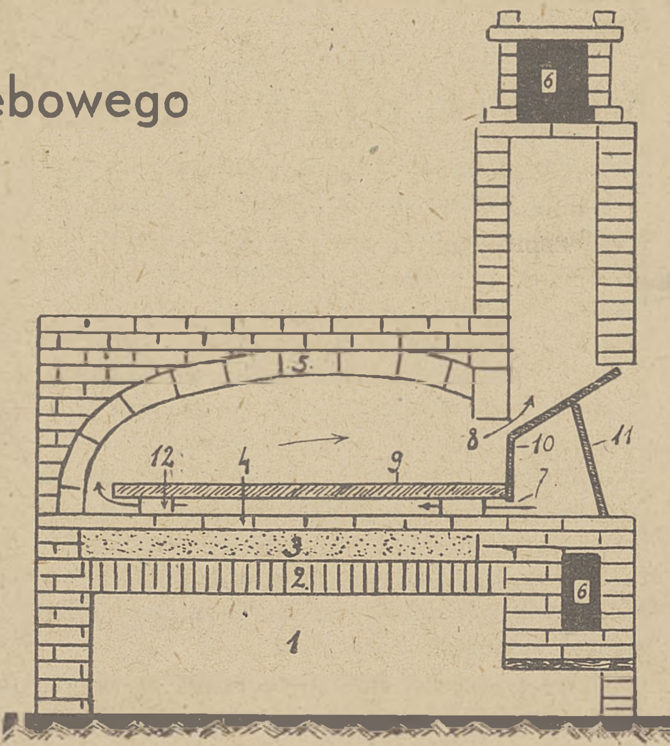
Rys 2

i górną częścią zasłony. Dla lepszego przewietrzania pieca podczas suszenia należy w zasta-



Rys. 3

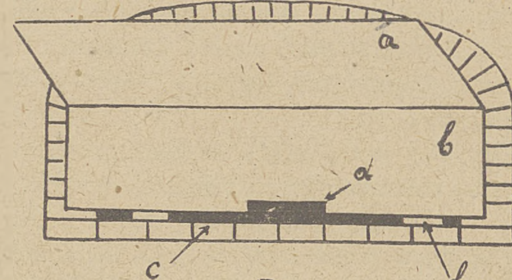
wie pieca zrobić 2 podłużne otwory szerokości 2 cm. i długości 10—12 cm. Dolny otwór wycina się u samego spodu zastawy, a górny w odległo-



Rys 1.

ści 5 — 6 cm. od górnego brzegu zastawy. W miarę suszenia szczeliny w zastawce stopniowo się zmniejsza przy pomocy zasuwek. Gdy używamy zastawki z daszkiem, robimy otwór podłużny tylko u dołu — górna szczelina utworzy się między zastawą a piecem przy odpowiednim ustawieniu zastawy (rys. 1 i 2).

Sita do rozkładania owoców sporządza się z drewnianej ramy z naciągniętym, luźno tkanym materiałem, lub plecie się z łyka. Można też sporządzić sito z okorowanych gałązek wierzby. Dla przyśpieszenia wysychania poruszamy 2 — 3 razy suszące się owoce. Jeżeli



Rys 4

w ciągu jednej doby owoce nie wyschną, należy je wyjąć z pieca, a po napaleniu wstawić powtórnie.

Dr. M. Kacprzak

W trosce o zdrowie wsi



Są kraje duże, bogato obdarzone przez naturę, posiadające niewyczerpane dobra naturalne, urodzajną glebę, pomyślne warunki zewnętrzne, a jednak biedne, z ludnością ciemną, mało kulturalną. Są kraje małe, bez żadnych bogactw, położone niekorzystnie, posiadające glebę jałową, a jednak bogate, z ludnością światłą i kulturalną. Gdzie powód? Co za tajemnicza siła powoduje, że w jednym miejscu z najlepszych zadatków nic nie wyrasta, w drugim — na przekór naturze — bodaj z niczego wielkie rzeczy.

Odpowiedź jest bardzo prosta: nie gleba i lasy, nie kopalnie i wody, nie przemysł i granice, lecz człowiek tworzy bogactwo swego kraju. Człowiek jest jedyną i niewygasającą siłą, która potrafi z pustkowia zrobić ośrodek przemysłu, która piaszczystą glebę przetworzy w urodzajne pola, wodnym przestworzom wydrze ziemię, wypowie walkę żywiołom i wyzyska je dla swych celów. Naturalnie, musi to być człowiek światły, posiadający nie tylko wykształcenie, lecz i zapał do pracy.

By jednak człowiek był zdolny do takich wyczynów, żeby miał chęć do walki i żeby ta walka z przeciwnościami nie złamała go, żeby mógł naturę opanować i dla swoich celów wyzyskać, musi posiadać zdrowie, które jest jego największym skarbem. Nie wystarczy tylko żyć, trzeba jeszcze być zdrowym. Zdrowie jest jednocześnie korzeniem, pniem i koroną drzewa życia.

Zdrowie potrzebne jest człowiekowi nie tylko po to, ażeby z siebie mógł jak najwięcej dać, ale i dlatego, żeby mógł z życia jak najwięcej wziąć, by to, co robi, robił z zadowoleniem, z przyjemnością, by życie samo było dla niego rozkoszą, nie męczarnią. **Tylko człowiek zdrowy może naprawdę odczuwać** tę najprostszą, największą i najtrwalszą radość, jaką możemy przeżywać — **żywiołową radość z tego, że żyje.**

Niestety, tak ludzie wybitni, jak i nikomu nieznane szare jednostki z tłumu najmniej wiedzą o tym, jak to zdrowie pielęgnować i najmniej czynią wysiłków, aby je zachować. Szczególnie na wsiach i w małych miasteczkach spotykamy przerażające zaniedbanie w tej dziedzinie. Skąd zresztą przeciętny obywatel wiejski ma czerpać niezbędne wiadomości? Z domu tego nie wynosi, bo rodzice sami ich nie posiadają, a w szkole o tem niewiele się słyszy. Dlatego też spotykamy na każdym kroku nieuzasadnione żadną koniecznością niszczenie zdrowia i marnotrawstwo sił ludzkich, największego źródła naszej siły i bogactwa narodowego. Musimy sobie powiedzieć, — że nas na to nie stać. Jesteśmy narodem biednym, każdy człowiek przedwcześnie umierający lub chory, to niepotrzebny koszt, powodujący jeszcze większe zubożenie nie tylko własnej rodziny, lecz i całego kraju.

Żeby podnieść dobrobyt Polski i szczęście jej obywateli, trzeba zwrócić uwagę na zdrowie, przede wszystkim zaś na zdrowie tych olbrzymich mas ludowych, które tworzą z górą trzy czwarte ogółu naszej ludności i od których zależy siła Państwa.

Dlatego trzeba na wsi polskiej stworzyć takie warunki, żeby na zdrowiu nikt nie cierpiał, odwrotnie, żeby zdrowie swoje w granicach możliwości każdy rozwinął, wzmocnił, żeby posiadł takie zdrowie, na jakie go tylko stać, żeby z tego, co na świat przyniósł, ani joty nie zmarnował.

Dzieje się bowiem rzecz dziwna i na zdrowy chłopski rozum trudna do pojęcia. Każdy gospodarz wie przynajmniej trochę, jeśli nie ze szkoły, to z nauki domowej i z własnej praktyki, jak trzeba uprawiać rolę pod każdy gatunek zboża, kiedy i jak orać pod oziminę, kiedy i jak się robi podorywkę. Każda gospodyni umie pielęgnować ogród, chować drób i wie, co szkodzi, a co jest pożyteczne dla wszystkich zwierząt domowych, a zato wychowanie dzieci jest tak nieumiejętne, że często karygodne, bo pociągające za sobą wiele chorób i dziesiątki, a może nawet i setki tysięcy przedwczesnych zgonów. I naprawdę, tylko bardzo nieliczni z nas umieją się obchodzić z własnym zdrowiem. Wiadomości, które posiadamy, są często pełne niedorzeczności i przesądów, przypominając raczej bajki dla dużych dzieci, niż prawdy naukowe. A to, co wiemy, i co nie jest przesądem, jest bardzo często przestarzałe. Wiedza medyczna zrobiła w ostatnich kilkudziesięciu latach tak wielkie

postępy, że dziś w wielu, bardzo wielu wypadkach możemy i do choroby nie dopuścić i w chorobie pomoc uzyskać, byle poradzić się w porę i kogo należy. W tym celu jednak niezbędne jest uświadomienie. Z dobrodziejstw medycyny trzeba umieć korzystać.

Tymczasem większość nas dotąd w sprawach zdrowia obywa się wiadomościami sprzed pięćdziesięciu, albo i stu lat. Stąd wydrwigrosze wszelkiego rodzaju i oszuści cieszą się ogromnym powodzeniem i zbierają bogate żniwa, a znachorzy więcej są poszukiwani i szanowani niż uczciwi lekarze. A więc ktoś sprzedaje krople na oczyszczanie krwi, inny maść do rozpędzania bólów wszelkiego rodzaju, jeszcze inny rozwozi tajemnicze krople, zapobiegające zapłodnieniu, zioła wydobywające wewnętrzne krosty i wrzody na zewnątrz itp. Są tacy, co sprzedają cudowne maści, które leczą wszystkie choroby, albo książeczki, z których każdy może się nauczyć, jak być własnym lekarzem i aptekarzem.

Jest jeden gatunek ludzi, godzien specjalnej wzmianki, a mianowicie są ludzie, którzy o medycynie nie mają najmniejszego pojęcia a którzy ciemnotę swoją przykrywają płaszczykiem naiwnych twierdzeń, że oni w nic nie wierzą, że doktór nikomu pomóc nie może, przy każdej zaś sposobności bezmyślnie powtarzają, że jak Pan Bóg da zdrowie, to i tak będzie, a jak nie, to nikt nic nie jest w stanie pomóc.

Zdrowie, to jedyna chyba rzecz, w której zawodzi ten prosty a nieoceniony chłopski rozum. Rozum ten mówi, że we wszystkich sprawach człowiek robi, co do niego należy, a resztę dopiero poleca opiece Boskiej. Tak powinno być i ze zdrowiem. Tymczasem, niestety, jest na odwrót: dla ochrony zdrowia nie robi się nic, albo się robi źle i czeka się na łaskę Boską. To, co ten i ów spośród nas robi dla zdrowia, przypomina gospodarza, który by, nie troszcząc się o przygotowanie gruntu, posiał niedbale byle jakie ziarno, a lekceważąc sobie wszelkie pielęgnowanie tego zboża, oczekiwał dobrych wyników. Takich gospodarzy rolników nie ma, takich gospodarzy w stosunku do własnego zdrowia mamy bez liku.

Tu pragnę zaznaczyć, że jeżeli prawdziwe jest zdanie, iż każdy człowiek jest kowalem własnego szczęścia, to również każdy jest kowalem swojego zdrowia, tak przecież niezbędnego do szczęścia, dobrobytu i wszystkiego, co tylko życie dać może. Naturalnie, istnieją tu pewne granice, których przekroczyć nie możemy, ale to się rozumie samo przez się. A więc nie może nikt z nas chcieć żyć do dwustu lat, bo już natura zdecydowała, że dla człowieka 70—80 lat, to dość, a wszystko, co dalej, to, jak powiada psalmista w Piśmie Świętym — „praca i boleść".

Każdy człowiek przynosi z sobą na świat pewne zadatki, których żadna medycyna nie jest w stanie usunąć, lub zmienić, ale umiejętnym postępowaniem można je przytłumić lub rozwinąć. Ktoś słaby od urodzenia nigdy nie będzie siłaczem, jąkała nie będzie mówcą, a utykający — szybkobiegaczem, choćby nie wiem jak ćwiczył, ale z drugiej strony i człowiek słabowity może siły swoje do pewnego stopnia rozwinąć, i chorowity wiele dobrego w życiu zrobić, a nawet przeżyć i przewyższyć nie jednego, z którego od dziecka zdrowie tryska.

Tym majątkiem, który z sobą na świat przynosimy, powinniśmy umiejętnie gospodarzyć, a tę sztukę umiejętnego gospodarowania swoim zdrowiem i życiem każdy z nas powinien posiadać. To jest do zdobycia, trzeba tylko trochę dobrej woli, a braki możemy sobie uzupełnić. Każdy naturalnie powie, że on wie dość i żeby tylko miał środki, to będzie wiedział, jak mieszkać, co jeść, jak zdrowie pielęgnować i jak się leczyć, będzie też umiał zabrać głos na publicznym zebraniu w każdej sprawie, zdrowia tyczącej. Czy aby tak?

Dla przekonania się, czy jesteśmy w porządku z tą sprawą, zróbmy sami sobie krótki egzamin. Czy wiemy dość, aby własne zdrowie pielęgnować? czy umiemy dobrze odpowiedzieć na następujące, wzięte — jak mówią — prosto z brzegu, pytania, dotyczące zdrowia.

Gdzie jest umieszczona wątroba w człowieku, czy można się bez niej obyć? jak jest duża, ile waży i do czego służy? Jak wzmóc jej działalność i jakie cierpienia powstają na skutek jej wadliwego działania?

Dlaczego jest niezdrowo sypiać w odzieży, albo po kilka osób w tym samym łóżku, czy też w przegrzanym pokoju? Co to znaczy człowiek zahartowany i jak trzeba się hartować?

Czy mięso jest rzeczywiście bardziej pożywne niż kartofle? A jeżeli tak, to dlaczego? I czy mięsa nie można czymś innym zastąpić?

Dlaczego w tej chwili mamy tyle przypadków duru brzusznego i duru plamistego? W jaki sposób szerzą się te choroby, czy dużo ich jest w Polsce obecnie, czym one grożą i jak się można od nich ustrzec?

Co to są ośrodki zdrowia, co one robią? Czy powinno ich być dużo w naszym kraju i jak powinniśmy z nich korzystać?

Jaki jest stan zdrowia ludności polskiej po wojnie, jakie choroby powstały na skutek niedożywiania i nerwowego wyczerpania i co trzeba robić, żeby te skutki wojny i okupacji jak najprędzej usunąć?

Jeżeli na te i wiele innych podobnych pytań, dotyczących zdrowia twego, twej rodziny, gminy, powiatu i całego narodu nie umiesz dokładnie odpowiedzieć, a chcesz w tych sprawach być uświadomiony, bo troszczysz się o zdrowie swoje i swoich dzieci i chcesz coś dobrego zrobić dla społeczeństwa, czytaj stale ten dział w naszym piśmie, a wiele się dowiesz.

O zdrowie nasze musimy walczyć sami.



Prof. Sławomir Miklaszewski

Dlaczego musimy nawozić glebę

Gleba, jak wiadomo, składa się z okruchów minerałów i ze szczątków obumarłych roślin i zwierząt. Pod wpływem zmian temperatury, powietrza, wody i drobnoustrojów, wietrzeją one i rozpadają się na części składowe. Niektóre z produktów rozkładu służą za pokarm roślinom. Nazywamy je składnikami pokarmowymi przyswajalnymi. Te składniki wraz ze składnikami nie pobieranymi przez rośliny, — przechodzą stopniowo, w miarę rozpuszczania się, w głąb gleby. Dalszy jednak los tych dwu rodzajów składników nie jest jednakowy. Składniki nieprzyswajalne przez rośliny wypłukują się bezpowrotnie do warstw gleby niżej leżących; przyswajalne są po drodze wyłapywane i pobierane przez korzenie roślin. To chroni je od całkowitego wypłukania do głębszych warstw ziemi. Pobrane przez rośliny, wędrują one wraz z sokami roślin w górę ku powierzchni gleby, a nawet i nad jej powierzchnię; czasem w wyniosłych drzewach, bardzo wysoko. W ten sposób ruchy tych składników są w glebie ograniczone; krążą od dolnych korzeni roślin do ich czubków. Ruch ten jest wahadłowy. Uwolnione bowiem przez śmierć i rozkład roślin, które je pobrały, znów są wymywane przez wodę opadów atmosferycznych, w głąb gleby i po drodze znów wyłapywane i pobierane przez włośniki nowych żywych roślin, by przez nie wędrować znów na górę. Dzięki temu gleba ubożeje stale w składniki nie pobierane przez rośliny, natomiast ilość jej składników pokarmowych przyswajalnych pozostaje stale ta sama. Ale pamiętać należy, że tak dzieje się tylko wtedy, gdy gleba porośnięta jest dzika, to znaczy w stanie naturalnym, czyli nie uprawiana i nie wykorzystywana przez człowieka.

Inaczej rzecz się ma w glebach uprawianych i eksploatowanych przez człowieka. Wywożąc plony: zboże lub okopowe, bądź też wyrąbane drzewo, człowiek bezpowrotnie pozbawia glebę przyswojonych przez nie składników pokarmowych. Nie wracają one do gleby nigdy.

To samo się dzieje podczas ugorowania roli. Weźmy tzw. czarny ugór; składniki pokarmowe przyswajalne wyługowują się wtedy bezpowrotnie w głąb gleby wraz ze składnikami nie pobieranymi przez rośliny i wobec braku roślinności nie są po drodze przez nią wyłapywane, nie wędrują też ku powierzchni gleby. Są one dla gleby stracone. Gleba ubożeje w składniki pokarmowe i przestaje być urodzajną. Stąd wynika potrzeba nawożenia obornikiem i nawozami pomocniczymi — sztucznymi w celu uzupełnienia pożywienia dla roślin uprawnych. To też należy oględnie stosować czarne ugory, przeważnie tam, gdzie chodzi o odchwaszczenie i doprawienie pola.

Na glebach czystych, niezachwaszczonych należy stosować raczej ugory zielone. Z tego też powodu dobre gospodarstwa nie sprzedają słomy, aby przynajmniej ona, po wywiezieniu ziarna, wróciła pod postacią nawozu do gleby wraz z zawartymi w niej składnikami przyswajalnymi. Tak samo i gospodarstwo hodowlane, mające dużo obornika, zuboża glebę w skład-

niki pokarmowe, bo je wywozi, sprzedając opasy, braki i młodzież, a z nimi składniki przez nie przyswojone. To też najlepszą dla żyzności gleby formą gospodarstwa jest takie, które sprzedaje i wywozi jedynie te składniki pokarmowe, które roślina czerpie nie z gleby, lecz z powietrza i wody, tj. tak zwane węglowodany. Produkując spirytus, krochmal, syrop, masło, cukier itp., — rolnik nie zuboża swej gleby, bo wszystkie pobrane z niej składniki pokarmowe pozostają w produktach ubocznych przerobu i mogą być zwrócone glebie. W wyniku końcowym prędzej, czy później, gleba otrzymuje z powrotem to, co z niej pobrały rośliny.

Ze zjazdu naukowo-rolniczego w Moskwie

25-go października r. b. rozpoczęły się w Moskwie obrady zjazdu kierowników i pracowników rolniczych zakładów doświadczalnych. Zjazd ma na celu omówienie wyników badań i ustalenie metod pracy, które by pozwoliły najlepiej i najszybciej rozwiązać najważniejsze zagadnienia produkcji rolnej. Ogółem czynnych jest w chwili obecnej na terenie Związku Radzieckiego 746 zakładów doświadczalnych rolniczych, a mianowicie:

605 zakładów produkcji roślinnej.
103 zakładów produkcji zwierzęcej.
38 zakładów weterynaryjnych.

Dla porównania podajemy, że u nas w roku 1939 było 44 zakładów doświadczalnych rolniczych (32 roślinne i 12 zwierzęcych).

Jako jeden z pierwszych składał na zjeździe sprawozdania z instytutu rolniczego pod Moskwą Mikołaj W. Cycyn. Prace tego instytutu poświęcone są głównie wyhodowaniu nowych gatunków zbóż, otrzymanych przez krzyżowanie roślin uprawnych z roślinami dzikimi. Nowe te gatunki łączą korzystne własności uprawnych roślin z odpornością i krzepkością roślin dzikich. Tak więc otrzymano jarą pszenicę, pochodzącą ze skrzyżowania pszenicy z perzem, która ma szereg cennych zalet. Nie wylega, nie osypuje się, jest odporna na choroby, plenna, a przy tym mąka ma doskonałe własności wypiekowe. Otrzymano również bardzo cenne ozime mieszańce pszenicy z perzem.

Największe znaczenie mają otrzymane w instytucie pszenice wieloletnie. Już są takie odmiany, które w klimacie moskiewskim dają po jednym wysiewie 2—3 pełne plony. — Te odmiany na pewno będą jeszcze ulepszone, ale rzecz najtrudniejsza została już dokonana — stworzenie zupełnie nowej, nieznanej w świecie roślin dzikich, wieloletniej pszenicy.

Dużą przyszłość ma też krzyżowanie żyta z perzem. Mąka żytnia nie posiada bowiem dosyć ciał kleistych, ważnych przy wypieku. Perz zawiera nadmiar tych ciał. W próbach chodzi o uzyskanie takiego żyta, którego mąka miałaby lepsze własności.

W tymże instytucie udało się po raz pierwszy skrzyżować dziką trawę, wydmuchrzycę (Elymus) z żytem, pszenicą i jęczmieniem. Wydmuchrzyca, odporna na suszę, bujnie rosnąca trawa, posiada olbrzymi kłos, w którym znajduje się bardzo dużo ziarn. Badania zmierzają do tego, żeby tę własność dużej plenności przenieść i na stałe związać z cennymi właściwościami naszych zbóż. I w tym wypadku najtrudniejsza część pracy została już wykonana.

Budownictwo wiejskie



Związek Samopomocy Chłopskiej otrzymał opracowane przez Główny Urząd Planowania przy Ministerstwie Odbudowy Kraju projekty typowych budynków inwentarskich z tymczasową częścią mieszkalną.

Projekty powyższe mają charakter orientacyjny i pomocniczy przy pracach, związanych z odbudową wsi. Mogą one ulegać zmianom architektonicznym i modyfikacjom materiałowym, zależnie od możliwości i potrzeb poszczególnych terenów, z tym jednak, że wymiary budynku i wielkość naświetlenia nie powinny być zmniejszane.

Począwszy od niniejszego numeru naszego pisma umieszczać będziemy reprodukcje najważniejszych fragmentów tych projektów dla najszerszego wykorzystania przez zainteresowanych. Rozpoczynamy od projektu budynku murowanego z cegły.

W sprawach informacji szczegółowych prosimy zwracać się pisemnie do naszej Redakcji. Odpowiedzi postaramy się umieszczać w najbliższym numerze pisma.

Opis techniczny.

Opis budynku inwentarzowego, zawierającego na pierwszy okres pomieszczenie mieszkalne (izba z wnęką kuchenną). Po wybudowaniu domu mieszkalnego — izba mieszkalna w budynku inwentarzowym ma być przerobiona na parnik i na pomieszczenie dla nierogacizny.

Projekt jest przewidziany na tereny nizinne w pasie klimatycznym Polski środkowej. Projekt budynku inwentarzowego jest częścią projektu całej zagrody.

Materiał ścian	—	cegła
Dach	—	konstrukcja drewniana
Pokrycie	—	dachówka.

Powierzchnie.

Część mieszkalna (z wnęką kuchenną)	26,7 m. kw.
Stajnia—obora (1 koń, 2 krowy)	20,5 m kw.
Chlew (1 maciora lub 3 tuczniki)	8 m. kw.
Kurnik	4,5 m. kw.
Razem powierzchnia użytkowa.	58,5 m. kw

FUNDAMENT — Ceglany grub. 41 cm. zagłębiony 80 cm. poniżej poziomu gruntu, wzniesiony 15 cm. nad poziom gruntu. Na zaprawie półcementowej. Izolacja na murze fundamentu — położone 2 warstwy papy trzykrotnie smołowanej.

MURY — Ceglane 45 cm. z pustką 5 cm. w każdej warstwie na zaprawie wapiennej. Ściany wewnętrzne ceglane.

(Alternatywa) — Można zastosować fundament z kamienia polnego lub łamanego, ściany zewnętrzne tylko pobielane.

WYPRAWA — Ściany zewnętrzne wyrapowane cienką warstwą tynku wapiennego, wnętrze — część mieszkalna—tynk wapienny, pobielany. Pomieszczenia inwentarskie dwukrotnie pobielane. Cokół do wys. 27 cm. w surowej cegle. 2 słupy w surowej cegle.

OKNA — Futrynowe (futryny drewniane 6 x 13 cm.) Okna w części mieszkalnej podwójne, okno zimowe jako jedna rama na zakrętach, dwuskrzydłowe, 6-cio szybowe, (wielkość szyb jednakowa we wszystkich oknach. Okna pomieszczeń inwentarza nie otwierane, bez ram, szyby osadzone wprost w zacięcia futryny na listewki. Podokienniki zewnętrzne cementowe. Parapety w oknach części mieszkalnej — drewniane. Okucia typu miejsowego.

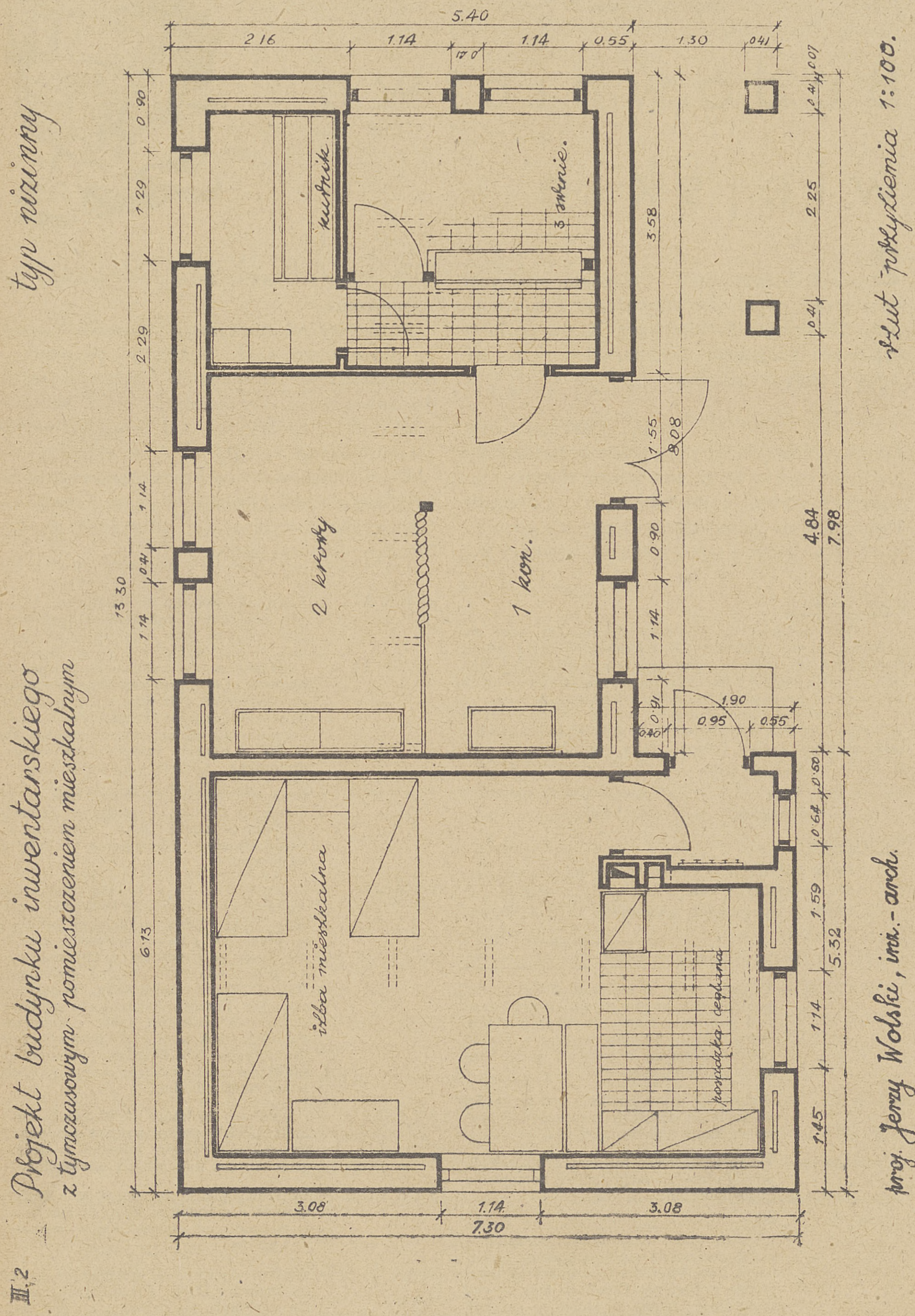
DRZWI — Deskowe 70,80, 140 cm., wys. 2 m. Futryny 6 x 13 cm. z progiem. Zawiasy »pasowe«, zamki typu miejscowego. Drzwi do obory ewentualnie bez futryny na hakach.

PODŁOGA — Klepisko z gliny z sieczką długociętą, grubości 15 cm Wnęka kuchenna wyłożona cegłą (dobrze wypaloną) położoną na płask. W chlewie posadzka z cegły na płasko ze spadkiem. cegły położone na glinie. Dla świń podkład drewniany. Obora i stajnia pogłębiona, polepa na warstwie tłucznia kamiennego grubości 15 cm. W podsieniu bruk z kamienia polnego. Dookoła budynku bruk z tłucznia kamiennego lub kamienia polnego ze spadkiem w celu zabezpieczenia od wody ściekającej z dachu.

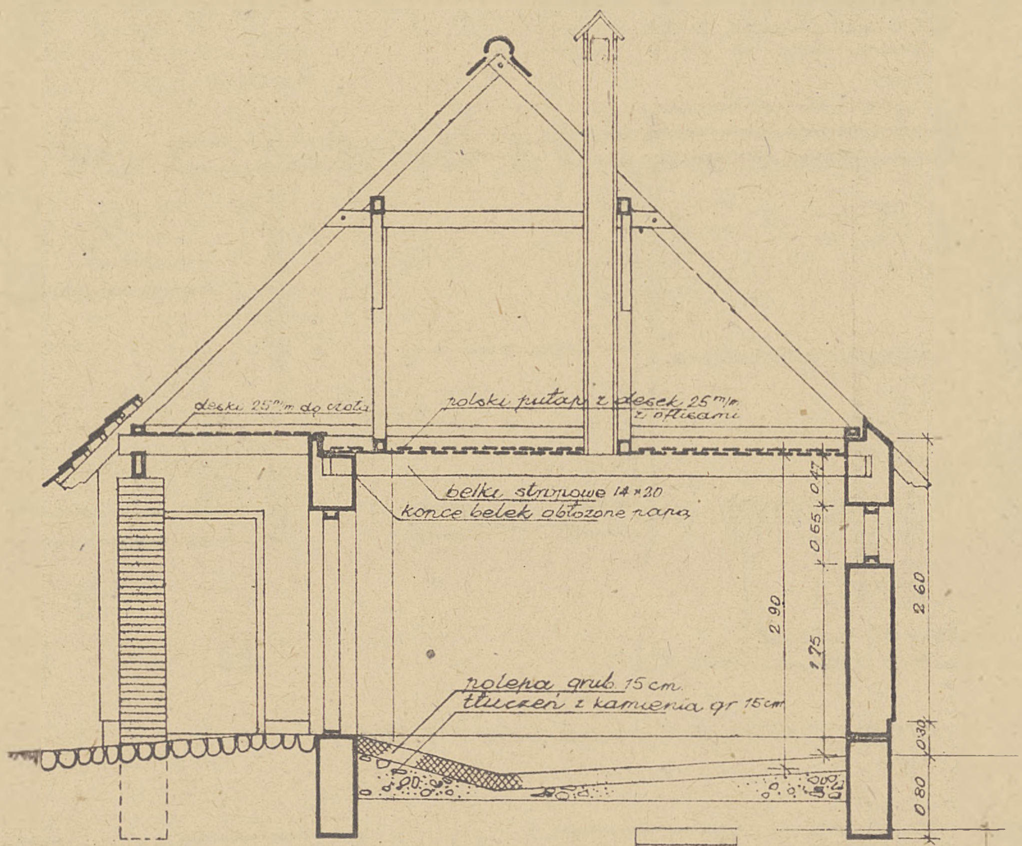
STROPY — Drewniane belkowe (belki 14 x 20 cm.). Sufit „Polski pułap" z desek 1 calowych na zakład. Polepa gliniana z sieczką grub 10 cm. nad częścią mieszkalną.

STRYCH — Użytkowy (na słomę, pasza itp.); wejście w ścianie szczytowej. Zsyp przewidziany w stropie nad stajnią, klapa deskowa 75 x 75 cm.

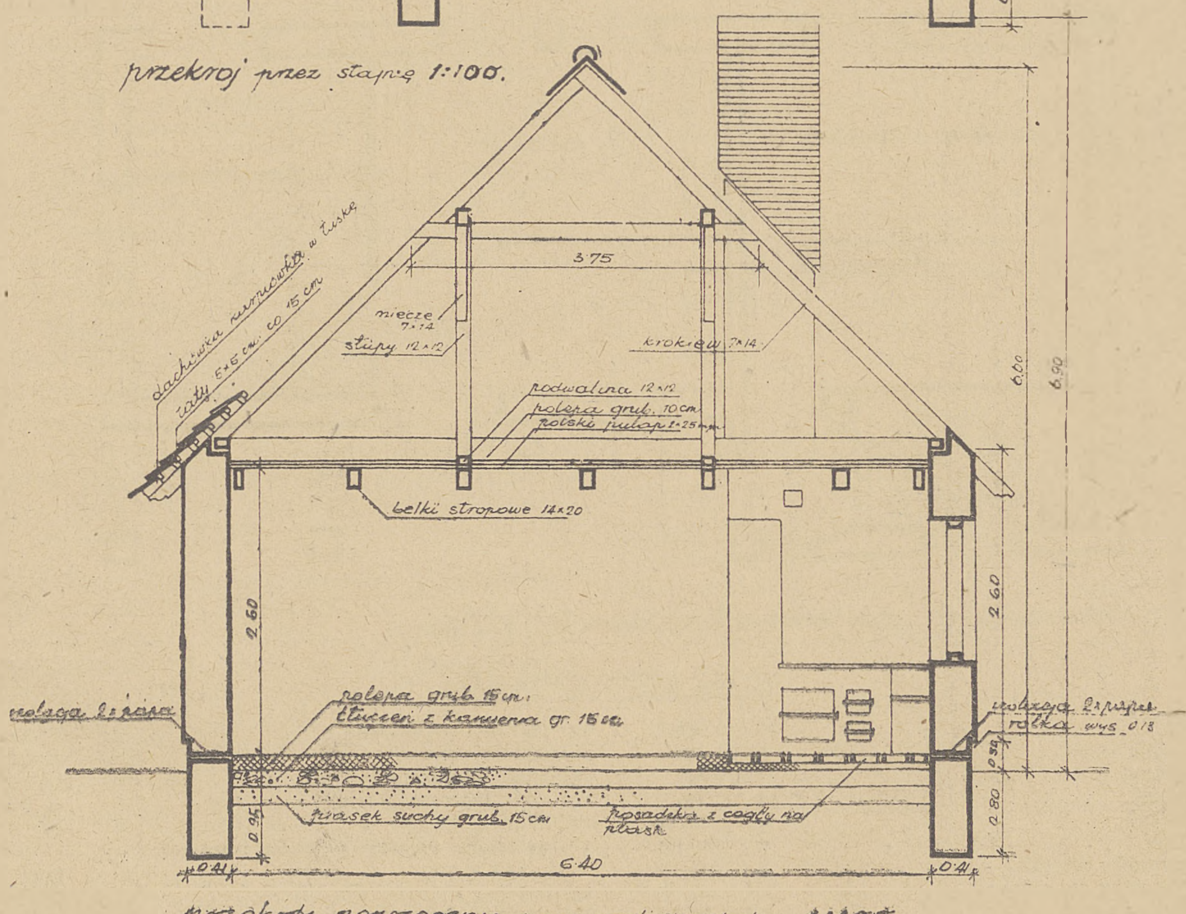
DACH — Więźba dachowa — krokwie 7 x 14 cm. na kozłach. Dach dwuspadowy, pokrycie dachówką »karpiówka« w łuskę, łaty 5 x 5 cm. co 15 cm.


Projekt budynku inwentarskiego
z tymczasowym pomieszczeniem mieszkalnym
typ nizinny
kurnik
3 świnie.
2 krowy
1 koń.
izba mieszkalna
kuchnia
Rzut przyziemia 1:100.
proj. Jerzy Wolski, inż.-arch.
III,2

III 6.



przekrój przez stajnię 1:100.

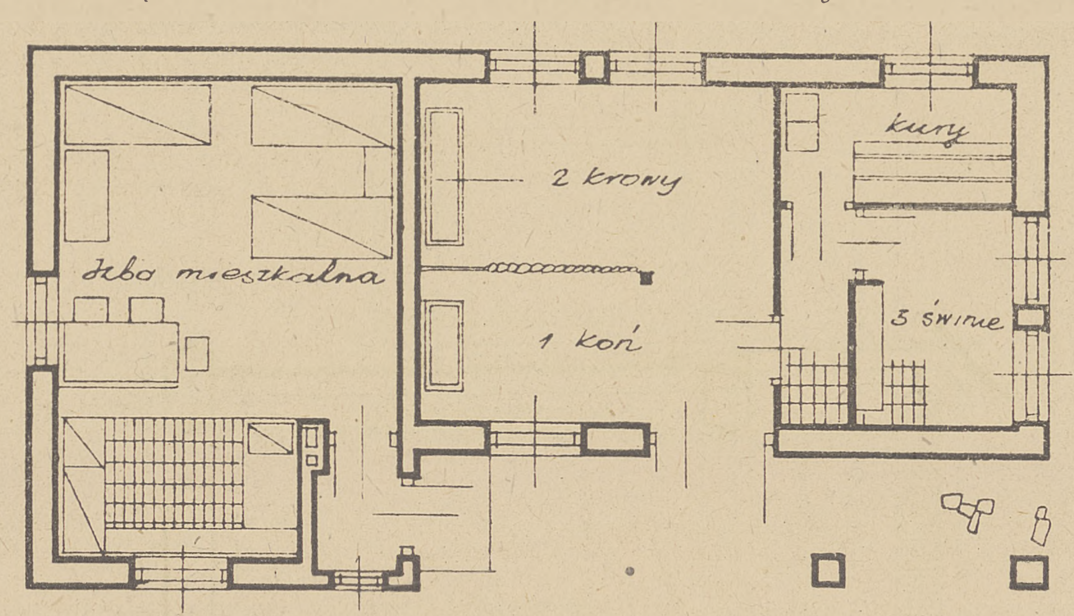


przekrój poprzeczny przez część mieszkalną 1:100.

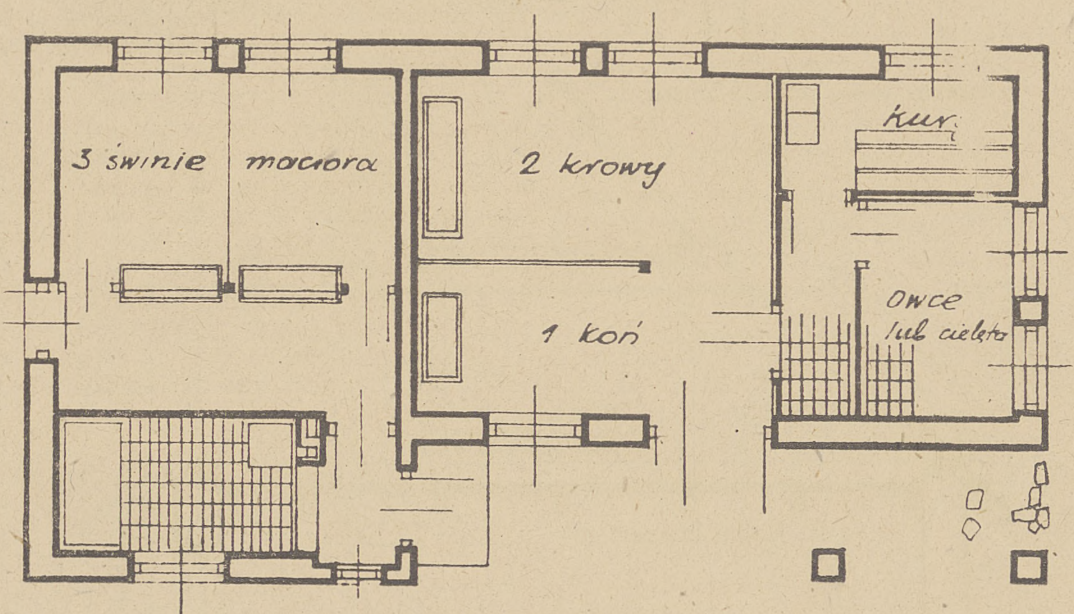
KOMIN — Ceglany 2 przewodowy 15 x 27 i 15 x 15 cm. (przewód dymowy i wentylacyjny) wyprawiony gliną. Czapka betonowa Komin nad dachem poszerzony, styk z dachem obrobiony blachą pocynkowaną.

PIEC — Z cegły z podgrzewaczem, pod paleniskiem piekarnik do pieczenia chleba.

WIETRZNIE — Wentylatory (odwietrzniki) drewniane 15 x 15) i 25 x 25) cm. Styk z dachem obrobiony blachą. Zakończenia daszkiem deskowym.



budynek przed przebudową 1:200.



budynek po przebudowie 1:200.

WYKAZ ILOŚCI MATERIAŁÓW

1) cegła	26.000	sztuk	
2) wapno suche	3,800	kg.	
3) cement	1.600	kg.	
4) piasek	33	kg.	
5) tłuczeń	9	m. sz.	
6) glina	7	m. sz.	
7) kantówka na dach	3,4	m. sz.	
8) kantówka na strop	1,8	m. sz.	
9) deski 25 mm.	1,5	m. sz.	
10) łaty 50 x 50 mm.	3	m. sz.	
11) dachówka karpiówka	7.600	sztuk	
12) gąsiory	60	sztuk	

13) blacha ocynkowana	5	arkuszy
14) tektura smol.	40	sztuk
15) lepik bituniczny	70	kg.
16) szkło lagrowe 2 mm.	9	m kw.
17) kit.	8	kg.
18) narożniki żelazne okienne 100 x 100 18 x 2 mm.	56	sztuk
19) zawiasy okienne 100 mm.	28	sztuk
20) zawiasy drzwiowe 140 mm.	12	sztuk
21) zawrotnice komplet	2	sztuki
22) zakrętki (do okien)	3	sztuki
23) gwoździe	25	kg.

UWAGA: Materiał drzewny dla stolarki nie wliczony — przyjęto dostawę gotowej stolarki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

VII PLENARNE OBRADY ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ I PREZESÓW WOJEWÓDZKICH

W dniach 20—21 października 1945 r. odbyło się w Warszawie VII plenarne posiedzenie Zarządu Głównego i Prezesów Wojewódzkich Związku Samopomocy Chłopskiej. Między innymi podajemy następujące uchwały tego posiedzenia (w streszczeniu).

1. Związek Samopomocy Chłopskiej stoi na stanowisku jednolitości ruchu ludowego, opartej o program Manifestu PKWN z dnia 22.VII 1944 r., przeciwstawiając się wszelkim próbom rozbijania jedności chłopskiej.

2. Uchwalono zorganizowanie Zrzeszenia Przemysłowo - Rolnego Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej dla rozbudowy wytwórczości przemysłowo-rolnej w zrzeszonych spółdzielniach z poleceniem, aby Zrzeszenie przystąpiło niezwłocznie do:
   a) zorganizowania akcji przekazywania młynów resztówkowych,
   b) zorganizowania kampanii zimowej w gorzelniach i krochmalniach,
   c) unormowania zasad współpracy ze Związkiem Gospodarczym „Społem", gospodarczymi zrzeszeniami państwowymi oraz z zainteresowanymi Ministerstwami.

3. Apel do Rządu o powołanie przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów Rady Gospodarczej dla planowania, opiniowania i kontrolowania gospodarczych posunięć państwowych.

4. Wezwanie Zarządów Wojewódzkich i Powiatowych Zw. Sam. Chł. do czynnego udziału w komisjach ziemskich przy Wojewódzkich i Powiatowych Urzędach Ziemskich, które jako czynnik kontroli społecznej przejęły uprawnienia pełnomocników dla spraw reformy rolnej i decydują w sprawach tytułów własności i podziału gruntów.

5. Żądanie prawa decydującego głosu Związku Samopomocy Chłopskiej przy dysponowaniu traktorami w powiatach i prawa wglądu w gospodarkę Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, oraz żądanie prawa przekazywania do użytku Spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej maszyn rolniczych, znajdujących się na resztówkach.

6. Wezwanie Zarządów Wojewódzkich i Powiatowych Zw. Sam. Chł. do czynnego udziału w sprawach sądowych, dotyczących reprywatyzacji gospodarstw i inwentarza.

7. Zwrócenie się do Rządu o znowelizowanie ustawy z dn. 6. 5. 1945 r., aby Zw. Sam. Chł. miał prawo zgłaszania wniosku o wyłączenie z reprywatyzacji.

8. Apel do Rządu o przyjście z wydatną pomocą nauczycielstwu, szczególnie wiejskiemu w formie zwiększonych przydziałów w ramach świadczeń rzeczowych..

9. Apel do Rządu o ograniczenie produkcji spirytusu i piwa dla zaoszczędzenia ziemniaków i jęczmienia na zasiewy wiosenne na terenach zachodnich.

AKCJA SIEWNA

Biuro Akcji Siewnej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych komunikuje:

Plan obsiewu zbóż ozimych przewidywał:

1) na ziemiach w granicach 1939 r.	4.193.709 ha
2) na ziemiach odzyskanych	800.000 „
Łącznie	4.993.709 ha

Realizacja tego planu na ziemiach w granicach 1939 r. przebiega zadawalająco.

Rozprowadzony jest kredyt siewny dla rejonów zdewastowanych przez wojnę w ilości 40.000 ton zboża. Równocześnie Państwowy Bank Rolny uruchomił kredyt siewny w sumie 100 milionów zł na zakup nasion, narzędzi i opłacenie robocizny oraz 75 milionów zł kredytu na zakup nawozów sztucznych.

Na ziemiach odzyskanych orkę i siew przeprowadza Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych na powierzchni 350.000 ha i Wojsko Polskie na powierzchni 150.00 ha. Siew na Ziemiach Zachodnich natrafia na duże przeszkody, szczególnie na Ziemi Mazurskiej, gdzie teren nie jest nasycony przesiedleńcami i brak również dostatecznej ilości koni i traktorów. Na Ziemie Zachodnie wysyłane są w dalszym ciągu przez P.P.T. i M.R. traktory z U.N.R.R.A., montowane na stoczni Gdańskiej, w Tczewie i Łodzi.

ŚWIADCZENIA RZECZOWE

Województwo Śląsko-Dąbrowskie zajmuje czołowe miejsce w dostawie świadczeń. Do 30 września zsypano tam 4.398,3 ton, to jest 25% planu rocznego. Ostatnie miejsce zajmuje województwo Warszawskie, które dostarczyło 3.131,6 ton, to jest 2,2% planu rocznego.

IMPORT ZWIERZĄT DOMOWYCH

Plan Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przewiduje import 300.000 koni, z tego w ramach dostaw UNRRA do końca roku bieżącego 11.000 koni, w pierwszym rzędzie z Kanady. Przewidziano import bydła w ilości 280.00 sztuk, trzody chlewnej 190.000 sztuk oraz owiec 135.000.

Z dostaw UNRRA przewidziane jest sprowadzenie do wiosny 1946 r. urządzeń do założenia 60-ciu sztucznych wylęgarni oraz sprowadzenie 25.000 kur zarodowych.

ŚWIATOWA ORGANIZACJA WYŻYWIENIA I ROLNICTWA

W Quebec, w Kanadzie odbył się kongres Światowej Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa. W naradach brała udział również delegacja polska, na czele której stał wicepremier St. Mikołajczyk.

Zadaniem kongresu było znalezienie sposobów, które by umożliwiły odpowiedni podział płodów rolnych pomiędzy poszczególne państwa. W związku z tym omawiano sposoby powiększenia produkcji rolniczej, zwłaszcza w krajach zniszczonych przez wojnę oraz sposoby wymiany płodów rolnych i innych artykułów między poszczególnymi państwami.

REJONIZACJA RAS OWIEC

W dniach 10 — 12 b. m. odbyła się w Krakowie konferencja inspektorów hodowli owiec.

Konferencja ustaliła rejonizację ras owiec:

1) na terenie Pomorza, Poznańskiego i ziemiach odzyskanych (bez Olsztyna i Gdańska) — hodowla wielkostadna rasy merynoprekosów,

2) województwa centralne i południowe — owca miejscowa, ulepszona przy pomocy Kenta,

3) woj. Gdańskie, Ziemia Mazurska, częściowo woj. lubelskie i białostockie — owca czarnogłówka (pochodzenia angielskiego — dawno już w Polsce zaaklimatyzowana),

4) na Podkarpaciu od Przemyśla po Cieszyn — owca górska — cakla,

5) na terenie całego kraju owca smużkowa — karakuły.

W wyniku sprawozdań ustalono, że stan pogłowia owiec w Polsce wyraża się cyfrą około 700.000 sztuk. Na pokrycie zapotrzebowania wełny w kraju niezbędne jest około 8 milionów owiec, w tym około 2.900.000 merynoprekosów.

NAWOZY SZTUCZNE Z DOSTAW UNRRA

W ramach dostaw UNRRA otrzymano 398 ton saletry, którą Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przekazało do Poznania dla plantacji roślin przemysłowych. 260 ton fosforytu przesłano do Poznania celem przeróbki na superfosfat.

ZIELARSTWO

Zapotrzebowanie na rośliny lecznicze na podstawie danych Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Przemysłu wynosi ponad 2 miliony kilogramów. Na pokrycie powyższego zapotrzebowania należałoby obsiać 1.500 ha. Ze względu jednak na trudności gospodarcze oraz niedostateczną ilość nasion i sadzonek przewiduje się uprawę roślin leczniczych na powierzchni około 900 ha.

KONFERENCJA RYBACKA W GORZOWIE

Dnia 16 października r. b. odbyła się w Gorzowie (Ziemia Lubuska) konferencja w sprawach rybackich z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Lasów, Aprowizacji i Handlu, organizacyj rybaków zawodowych oraz władz miejscowych.

Tematem obrad była sprawa organizacji gospodarki rybnej na terenach Pomorza Zachodniego, które posiada 84.000 ha powierzchni jezior z możliwością otrzymywania 3.500.000 kg ryb rocznie.

Na konferencji wybrano komisję, której celem jest niesienie pomocy w zagospodarowaniu się zawodowym rybakom, przesiedlonym z Wileńszczyzny i Polesia, oraz zaopatrzenie ich w sprzęt rybacki.

JEDNOROCZNE SZKOŁY ROLNICZE W ZW. RADZIECKIM

W 1944 roku uruchomiono w Związku Radzieckim nowy rodzaj szkół rolniczych. Są to szkoły kilku typów, jednoroczne, dokształcające, przeznaczone dla najlepiej pracujących rolników. Przyjmuje się do nich członków kołchozów, pracowników stacji maszynowo-traktorowych i urzędów rolnych. Obecnie kończy naukę 35.000 osób, które uzyskały kwalifikacje jako rolnicy, sadownicy, warzywnicy, specjaliści chowu zwierząt, chowu koni i młodsi felczerzy weterynarii.

W roku bieżącym szkoły te pomieszczą 50.000 osób. Napływ kandydatów jest olbrzymi. Tak np. do jednej ze szkół sadowniczych na 120 miejsc złożono 800 podań. Uwzględnia się przy przyjmowaniu w pierwszym rzędzie inwalidów wojennych i zdemobilizowanych żołnierzy.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 12 zł., rocznie 45 zł. Wpłacać na konto Spółdz. Wydawn. »Czytelnik«, Nr. 616 (dawniej 717).

Ceny ogłoszeń: przed tekstem: 1/1 str. — 8000 zł, 1/2 str. — 4800 zł, 1/4 str. — 2800 zł, 1/8 str. — 1600 zł, 1/6 str. — 800 zł
za tekstem: 1/1 str. — 6000 zł, 1/2 str. — 3600 zł, 1/4 str. — 2100 zł, 1/8 str. — 1200 zł, 1/6 str. — 600 zł.
okładka: 1/1 str. — 10000 zł, 1/2 str. — 6000 zł, 1/4 str. — 3500 zł, 1/8 str. — 2000 zł, 1/6 str. — 1000 zł.

Zamówienia ogłoszeń: Spółdz. Wydawn. „Czytelnik", Biuro Ogłoszeń i Reklam, W-wa, ul. Wiejska 16, III p., pokój 39.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wiejska 14, pokój 405, Wydział Wydawniczy Związku Samopomocy Chłopskiej, przy Spółdz. Wyd. „Czytelnik".

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" • Redaguje Kolegium Redakcyjne: Prof. dr. M. Górski, Doc. dr. Z. Golonka, Inż. A. Makarewicz

Nakład 45.000 egz. Cena numeru zł. 5.

Nr 1192 — Graf. Spółdz. Pracy „Grochów", Grochowska 194 — B-04117